10 GR

Warszawa, wtorek 7 stycznia 1936 r.

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem

P R
Nr. 6 Rok XI

ABC
NOWINY CODZIENNE

Olbrzymie nadużycia w Z. O. M.

Sensacyjna aprawa b. dyr. Biłowickiego

Niesłychanie sensacyjną sprawę rozpatruje dziś Sąd Okręgowy. Na ławie oskarżonych zasiada b. dyrektor Zakładów Oczyszczania Miasta, Biłowicki, oskarżony o szereg nadużyć, jakich miał się dopuścić na stanowisku dyrektora. Nadużycia te polegały w ogromnej większości na faworyzowaniu poszczególnych firm, dostarczających najrozmaitsze materjały Zakładom Oczyszczania Miasta.

Przedewszystkiem faworyzowane były firmy, zajmujące się sprzedażą części samochodowych.

Dyr. Biłowicki miał, według aktu oskarżenia, akceptować nieraz bardzo wygórowane rachunki tych firm, mając przyrzeczony zgóry od firm pewien procent tytułem jego prowizji. Dalej akt oskarżenia szczegółowo rozwodzi się nad fałszowaniem bilansów Zakładu Oczyszczania Miasta. Bilanse te pod dyrektywą Biłowickiego były w ten sposób sporządzane, że ZOM wykazywał zawsze niewielką nadwyżkę dochodów nad rozchodami, gdy tymczasem zakłady w rzeczywistości wykazywały kilkusettysięczne straty.

Oprócz tych, bodaj najpoważniejszych zrazutów, akt oskarżenia wylicza jeszcze szereg innych, mniejszej wagi czynów przestępczych, jakich w ciągu kilkuletniego urzędowania miał się dopuścić dyr. Biłowicki.

Należy nadmienić, że dyr. Biłowicki był przez cały czas swej pracy w magistracie doskonale uposażony. Wynagrodzenie jego, łącznie z najrozmaitszemi dodatkami, wynosiło około 3000 zł. miesięcznie, plus szereg świadczeń w naturze. Tak więc w żadnym wypadku ciężkie warunki materjalne nie mogły być przyczyną nadużyć.

Dyr. Biłowicki nie przyznaje się do zarzucanych mu przestępstw twierdząc, że Zakłady Oczyszczania Miasta prowadzone były w sposób należyty i buchalterja odpowiadała rzeczywistemu stanowi rzeczy.

W zakończeniu przypomnieć wypada, że dyr. Biłowicki za czasów swojego urzędowania w Zakładach Oczyszczania Miasta był niesłychanie arbitralny. Nikomu z urzędników ZOM-u bądź Zarządu Miejskiego nie pozwalał wtrącać się do sposobu kierowania przez niego podległą mu instytucją. Nie przyjmował również żadnych uwag na ten temat, a mając jednocześnie duże stosunki, mógł tak długo kierować ZOM-em bez ingerencji władz zwierzchnich i tem samem jego gospodarka była długo w tajemnicy.

Biłowickiego bronią adwokaci: Marjan Niedzielski i Mieczysław Goldfarb.

NASZE ABC

Nowy krok wstecz

(k) Działem życia gospodarczego, na którym najboleśniej odbiły się ostatnie zarządzenia w dziedzinie gospodarczej jest niewątpliwie handel. Obniżka cen z konieczności musiała prowadzić do zmniejszenia się obrotów, w niektórych zaś działach obniżka cen detalicznych została przeprowadzona w większych rozmiarach, niż obniżka u producenta, czy też w hurcie. Najjaskrawszym przykładem tego jest handel węglem.

W tych warunkach trudno się dziwić, że nastroje kupiectwa polskiego przybierają coraz bardziej pesymistyczne formy. „Tygodnik Handlowy" w ostatnim swym numerze stwierdza: że obroty w porównaniu do roku 1934 znacznie spadły. W niektórych branżach, jak np. w ręcznem obuwiu, obroty spadły katastrofalnie, sięgając 20 procent zaledwie obrotów zeszłorocznych. „W grudniu cofnęliśmy się znowu o duży krok wtył".

Jeszcze pesymistyczniej oceniają sytuację „Wiadomości kupieckie" — organ Centralnego Związku detalicznego kupiectwa chrześcijańskiego, pisząc, że „zbliżamy się do nowego roku bez nadziei polepszenia naszej sytuacji. Staliśmy się pesymistami i nie wierzymy nikomu".

Struktura naszego handlu, zwłaszcza wobec opanowania szeregu gałęzi przez handel żydowski, wymaga stanowczej poprawy. W warunkach jednak dzisiejszych, gdy położenie gospodarcze spycha handel coraz niżej wdół, coraz trudniej myśleć o zasadniczej poprawie. Nasuwa się konieczność znalezienia choćby tymczasowych środków, usuwających najgorsze bolączki.

Cały lud kaszubski modli się

na intencję odzyskania skradzionych wotów

Szczegóły świętokradzwa w Swarzewie

GDYNIA, 6.1. W uzupełnieniu wiadomości o zbezczeszczeniu i ograbieniu cudownej figury Matki Boskiej Swarzewskiej, słynnej z cudowności i czczonej przez całe Kaszuby, dowiadujemy się bliższych szczegółów.

Swarzewo jest dużą zamożną wioską na Kępie Swarzewskiej nad zatoką Pucką i stanowi parafję, w której skład wchodzą: kąpieliska nadmorskie Wielka Wieś-Hallerowo, Chałupy na Helu oraz wieś Gnieżdżewo. Rok rocznie w lipcu i wrześniu odbywają się tu odpusty, na które zjeżdżają się rybacy z całego półwyspu Helskiego oraz znad brzegów zatoki Puckiej. Widzi się nawet rybaków z Gdyni, Sopot i Gdańska. Na te największe odpusty zjeżdża się do 15 tysięcy osób.

Jak dotychczas zdołano ustalić, włamywaczy prawdopodobnie było dwóch. Ołtarz główny, w którym mieści się cudowna statua przedstawia widok okropny, zrujnowany bowiem jest doszczętnie.

Świętokradcy za wszelką cenę usiłowali się dostać do cudownej figury. Zdarli więc spuszczany cenny obraz artystyczny i statuę wyrwali siłą z cokołu. Figurze Matki Boskiej urwali rękę, którą trzyma złote berło i jabłko, zdjęli z głowy szczerozłotą koronę, wyrywając również znajdującą się poza figurą ozdobę złotą w postaci promieni. Taksamo obrabowali postać Dzieciątka Jezus, zabierając kosztowny klejnot, jaki umieszczony był na szacie, oraz złotą koronę z główki.

Podstawa, na której się rzeźba znajduje, została rozbita przez włamywaczów, którzy pragnęli w ten sposób przekonać się, z jakiego jest metalu sporządzona. W kościele zachowywali się zupełnie swobodnie, świecili sobie lampką „wieczną", która się paliła przed głównym ołtarzem. Po rabunku lampkę wraz z zawartością oliwy wylali na główny ołtarz.

Figurę Matki Boskiej wyrzucono za ołtarz

Spustoszenie jest bardzo duże, gdyż złodzieje jakiemiś młotkami rozbijali wszystko. Wielka monstrancja, jaka znajdowała się pod bielizną kościelną, o dużej wartości, pozostała przez włamywaczów niezauważona. Srebrny pasjonał w postaci krzyża, pomimo wielkiej swojej wartości zabytkowej, porzucony został przez świętokradców na posadzce. Z tabernakulum skradli duży kielich złoty na komunikanty, jak również puszkę srebrną do przechowywania Hostji. Po obrabowaniu figury zrzucili ją za ołtarz, gdzie uległa dalszym uszkodzeniom.

To co się widzi teraz w kościele świadczy o niebywałym wandalizmie złodziejów. Policja natychmiast po odkryciu świętokradztwa przybyła na miejsce. Poszukiwania przy pomocy psa policyjnego rozpoczęły się natychmiast, zaalarmowane zostały wszystkie posterunki policyjne na całem wybrzeżu, jak również na Pomorzu. Śledztwo prowadzi komendant pow. P. P. z Wejherowa, kom. Graczyk.

Policja zamknęła świątynię celem poczynienia zdjęć daktyloskopijnych oraz zachowania śladów zbrodniarzy. Ze śladów widocznych w świątyni najlepiej się można zorjentować, że włamanie i obrabowanie cudownej statuy było przemyślane i zdawna uplanowane.

Zamki w drzwiach nietknięte

Zwraca uwagę szczegół, że złodzieje nie naruszyli żadnego zamku przy drzwiach, które po wybiciu szyby w kruchcie i dostaniu się do wnętrza kościoła otwierali prawdopodobnie wytrychami.

Za wielkie szczęście uważać należy, że część kielichów złotych i naczyń kościelnych ks. prob. Wojciech Pronobis zabrał do plebanji przed kradzieżą i zamknął w kasie. Dokoła figury Matki Boskiej Swarzewskiej umieszczone były wota w postaci, jak już donosiliśmy, złotych i srebrnych ryngrafów, sznurów prawdziwych koralí, breloków, łańcuszków złotych itd. Wszystko to w przeważnej części padło łupem zbrodniarzy.

Zniszczony obraz zasłaniający cudowną statuę był darem, jak donosiliśmy, cesarza Wilhelma I stanowił swego rodzaju piękne dzieło sztuki. Wilhelm podarował obraz kościołowi, pragnąc w ten sposób przypochlebić się ludności kaszubskiej. Pościg za świętokradcami jest w całej pełni i spodziewać się należy, że lada chwila policja wykryje niecnych złoczyńców.

We wszystkich miejscowościach półwyspu Helskiego, jak również w głębi lądu, lud gromadzi się pod kaplicami przydrożnemi lub w kościołach i dokonuje ekspiacji błagalnej za wyrządzone zbezczeszczenie Opiekunki Rybaków na wybrzeżu polskiem.

Wrażenie jest niebywałe, zwłaszcza, gdy się zwróci uwagę, iż jest to pierwsze wogóle świętokradztwo, jakie dokonane zostało w tej części wybrzeża od lat, odkąd kościół swarzewski istnieje.

Silne mrozy na Syberji

MOSKWA, 6.1 (Centr.). Na Syberji i Dalekim Wschodzie panują silne mrozy. W zachodniej Syberji termometr wykazuje 40—42 stopni mrozu, na Dalekim Wschodzie 35 — 37 stopni mrozu.

Takich mrozów już dawno o tej porze w tych okolicach nie było.

Wznowienie zajęć

na wyższych uczelniach i w szkolnictwie

Jutro, we środę, nastąpi wznowienie wykładów i zajęć na wyższych uczelniach. Studenci, którzy skorzystali z ostatniej prolongaty czesnego na podstawie nowego rozporządzenia Ministerstwa Oświaty, uiścić mają po wznowieniu zajęć pierwszą ratę pod rygorem skreślenia z albumów.

W drugiej połowie m. stycznia otwarty będzie na Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego nowy gmach wybudowany na prawem skrzydle dziedzińca uniwersyteckiego. Gmach ten mieści 4 sale wykładowe, z których jedna pomieścić może do 1000 akademików, pozostałe 3 około 1500.

Sale te przeznaczone będą na wykłady dla studentów wydziałów prawnego i humanistycznego. Z okazji oddania do użytku nowego gmachu Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego, odbędzie się uroczystość, którą zaszczycić ma swą obecnością Minister Oświaty, prof. Świętosławski.

Zimowe ferje szkolne w szkołach powszechnych i średnich kończą się również w b. tygodniu. W piątek dnia 10 b. m. wznowione będą w szkołach normalne lekcje.

Jeszcze ciepło

Temperatura w pobliżu 0

Wczoraj w godzinach popołudniowych w całej Polsce panowała pogoda pochmurna, miejscami mglista. Temperatura o g. 14 wynosiła — 1 w Białymstoku i w Warszawie, 0 w Kielcach, Zakopanem i w Gdyni, 1 st. w Łodzi, Bydgoszczy, Dęblinie i Pińsku, 2 w Lublinie, Krakowie, Lwowie, Kaliszu i Łucku, 3 w Przemyślu i Tarnobrzegu, a 5 st. w Cieszynie.

Na dziś przewidywana jest pogoda: po mglistym i chmurnym ranku w ciągu dnia rozpogodzenia, lecz w godzinach popołudniowych ponowny wzrost zachmurzenia począwszy od zachodu kraju. Nocą lekki mróz, dniem temperatura w pobliżu zera. Słabe wiatry południowe.

Po zbombardowaniu lazaretów

Na frontach jakby przycichło

RZYM, 6.1. PAT. Włoski komunikat wojenny nr. 89:

Podczas pozbawionych większego znaczenia starć w rejonie Tembien w pobliżu połączenia rzek Gabat i Gheve odparliśmy oddziały nieprzyjacielskie. Straty nasze wynoszą dwóch żołnierzy włoskich i dwóch tubylców zabitych. Odnieśli rany jeden oficer, jeden żołnierz włoski i dwóch askarisów.

Na froncie somalijskim oddziały dubatów zajęły miejscowość Amino nad kanałem Doria w rejonie Malga Coto.

Z chwilą otrzymania wiadomości o koncentracji w miejscowości Areri na prawym brzegu kanału Doria nasi dubaci, wspierani przez auta pancerne, osiągnęli Areri 1 i 2 stycznia, zdobywając i likwidując obozowisko abisyńskie.

Straty nieprzyjaciela wynoszą 150 zabitych i rannych. Z naszej strony poległ jeden żołnierz, 3 dubatów i jeden askaris. Pozatem 15 dubatów odniosło rany.

Lotnictwo kontynuuje ożywioną działalność na całym froncie.

RZYM, 6.1. PAT. Operacje na froncie somalijskim, o których mowa w dzisiejszym komunikacie wojennym, mają na celu udaremnienie akcji rasa Desta, którego siły maszerowały koncentrycznie w trzech kolumnach w kierunku Dolo. Jedna z tych kolumn posuwa się wzdłuż granicy kolonii angielskiej Kenya.

Echa bombardowania

ADDIS-ABEBA, 6. 1. (PAT.). Zmarło 20 Abisyńczyków, rannych podczas bombardowania lazaretu szwedzkiego. Ilość ofiar bombardowania wzrosła obecnie do 50. Lazaret może kontynuować pracę jedynie w dogodnem ukryciu terenowem.

Wskutek zniszczenia lub zagubienia instrumentów chirurgicznych, lekarze posługują się zwykłemi nożami. Uratowani, wedle opinji kół szwedzkich nie chcą powrócić do obozu aż do chwili uzyskania gwarancji z Genewy, że Włosi będą przestrzegali nietykalności Czerwonego Krzyża.

Spowodu bombardowania lazaretów, rząd abisyński postanowił odtąd ukrywać wszystkie instytucje Czerwonego Krzyża, lokując je pod namiotami barwy ochronnej, względnie w zamaskowanych zakątkach terenu.

ADDIS-ABEBA, 6. 1. (PAT.). Wyruszenie negusa na front północny zostało udaremnione wskutek gwałtownej ulewy, która zniszczyła drogi, wiodące od Dessie na północ.

Demonstracje w Egipcie

KAIR, 6. 1. (PAT.). Rząd egipski oczekuje na dalsze szczegóły bombardowania lazaretu egipskiego w Abisynji celem zdecydowania sprawy ewentualnego protestu przed rządem włoskim.

KAIR, 6. 1. (PAT.). Zbombardowanie lazaretu egipskiego w Abisynji wywołało dziś zrana szereg demonstracyj antywłoskich, które natychmiast stłumiono.

Min. Beck jutro

nie wygłosi exposé

Jutro, dnia 8 bm. odbędzie się posiedzenie sejmowej komisji spraw zagranicznych, poświęcone rozpatrzeniu kilku projektów ustaw ratyfikujących umowy międzynarodowe.

W kołach parlamentarnych zapowiadano, że na posiedzeniu jutrzejszem wygłoszone będzie exposé p. min. Becka o naszej polityce zagranicznej. Okazuje się jednak, że termin tego exposé, oczekiwanego z dużem zaciekawieniem, uległ odroczeniu do późniejszego, a dotąd ściśle nieokreślonego czasu.

Przyczyna odroczenia leży prawdopodobnie w tem, że właściwe prace parlamentarne rozpoczynają się dopiero 10 bm., 8 zaś przypada drugi dzień świąt Bożego Narodzenia obrządku greko - katolickiego. Wobec tego wielu posłów, a przedewszystkiem posłowie ruscy prawdopodobnie nie zdążyliby na czas do Warszawy.

Z bagnetem na świadka

Zajście w sądzie rabinackim

W sądzie rabinackim przy ul. Nowolipki 54 odbywała się rozprawa. Jako oskarżony stawał J. Borensztajn, a jako świadek, Michał Bereźnicki, lat 35, kupiec, zam. przy ul. Muranowskiej 25.

W czasie składania zeznań przez Bereźnickiego, niekorzystnych dla Borensztajna, wpadł do sądu rabinackiego brat Borensztajna, żołnierz, bawiący na urlopie, z dwoma swoimi kolegami. Napastnicy pobili Bereźnickiego, przyczem Borensztajn - żołnierz, zranił Bereźnickiego bagnetem w udo.

Rannego opatrzyło pogotowie — zajście zlikwidowała policja.

Niema zgody w P. A. L.

Nie wybrano akademika

P.A.T. donosi: W dniu 6 stycznia odbyło się zebranie Polskiej Akademji Literatury poświęcone wyborom nowego akademika literatury na miejsce ś. p. Piotra Choynowskiego.

W zebraniu wzięli udział: prezes Wacław Sieroszewski, wiceprezes Leopold Staff, sekretarz generalny Juljusz Kaden Bandrowski, oraz akademicy literatury: Wacław Berent, Karol Irzykowski, Juljusz Kleiner, Bolesław Leśmian, Zofja Nałkowska, Zenon Miriam Przesmycki, Wincenty Rzymowski, Jerzy Szaniawski, Tadeusz Zieliński i Tadeusz Boy Żeleński.

Po przedstawieniu przez poszczególnych akademików literatury umotywowanych kandydatur na piśmie przeprowadzono dwa kolejne głosowania przewidziane w par. 23 regulaminu Polskiej Akademji Literatury z dnia 10 lutego 1935 roku.

Ponieważ żadna kandydatura nie uzyskała wymaganej regulaminem 3/4 głosów obecnych akademików literatury, odroczono wybory w myśl par. 23 regulaminu na jeden miesiąc.

Powódź we Francji

Loara znacznie wezbrała

PARYŻ, 6. 1. (PAT.). —Przybór wody na Loarze trwa i grozi okolicom powodzią. W razie dalszego przyboru stanie kilka fabryk w Nantes.

W porcie rzecznym Trentemoult, gdzie mieszkają robotnicy z Nantes, niższe piętra domów już stoją pod wodą.

Linja kolejowa Paryż — Nantes jest przecięta przez wezbrane fale rzeki w paru miejscach na odcinku pomiędzy Angers i Nantes. Pociągi skierowano przez stację Cholet.

Poważne zaostrzenie się zatargu

w przemyśle górniczo-hutniczym na Górnym Śląsku

KATOWICE, 6.1. Początek stycznia przyniósł bardzo poważne zaostrzenie się sytuacji w przemyśle górnośląskim. Jak bowiem już donosiliśmy, przemysłowcy na konferencjach z przedstawicielami Rządu wysunęli szereg zasadniczych postulatów, które w zupełności przekreślają dotychczas zaakceptowane po części przez nich warunki zlikwidowania zatargu.

Już w jesieni ub. roku, kiedy kończyły pracę liczne komisje rządowe, wyraziliśmy obawy, że prawdopodobnie przemysłowcy nie będą chcieli wykonać wziętych na siebie zobowiązań.

Śląskie organizacje robotnicze, wchodzące w skład t. zw. komisji międzyzwiązkowej i biorące wyłączny udział w tych rokowaniach (z pominięciem Chrz. Zw. Zawodowych), zapatrywały się na wynik prac komisyjnych bardzo optymistycznie.

Okazało się jednak prędko, że optymizm ten nie wytrzymał nawet miesięcznej próby. Już z końcem roku ubiegłego przebąkiwano o tem, że przemysłowcy nie dotrzymają zobowiązań. Wobec stałego przewlekania załatwienia niektórych postulatów robotniczych doszło nawet do poważnego konfliktu z przedstawicielami komisji rządowej, która przerwała wobec tego swe prace i wróciła do stolicy.

Wynikiem wytworzonej sytuacji był dwudniowy strajk protestcyjny w przemyśle Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. Do końca roku zaś już nie było nic słychać o dalszych rokowaniach w sprawach spornych.

Druzgocąca wiadomość

Po Nowym Roku jednak nastąpiła nagła zapowiedź przyjazdu Głównego Inspektora Pracy, dyr. Klotta. Przyjazd jego nie rokował nic dobrego dla świata pracy. Dawni optymiści, reprezentujący świat pracy, zasiedli znowu do wspólnego stołu z przedstawicielami rządu po to, by z ust dyr. Klotta usłyszeć druzgocącą wiadomość o obaleniu dotychczas uzyskanych rezultatów pracy komisyj mieszanych. Nastąpiło wielkie rozczarowanie.

Okazało się bowiem podczas rozmów z dyr. Klottem, że przemysłowcy, domagając się kompensaty strat, wynikłych z redukcji cen produktów przemysłowych, wycofują swoje przyrzeczenie w sprawie wpłaty do Spółki Brackiej 1.600.000 złotych na pokrycie deficytu Spółki. Tem samem powstała ponowna groźba obniżki — a jak nawet mówią — ewentualnej likwidacji rent inwalidów górniczych. Ponadto domagają się przemysłowcy: obniżki płac w przemyśle, likwidacji przepisów w sprawie urlopów, zupełnej likwidacji przepisów demobilizacyjnych koncetracji produkcji węgla itp.

Likwidacja przepisów demobilizacyjnych równałaby się nadaniu pracodawcom swobodnego prawa zwalniania pracowników i robotników, czemu dotychczas z mniejszem lub większem powodzeniem przeszkadzają przepisy Inspekcji Pracy.

Postulaty te, wysunięte w ostatniej chwili przez przemysłowców, są wyraźną odpowiedzią na postulaty organizacyj pracowniczych, m. in. zaś na postulat, wysunięty przez Wydział Wykonawczy Unji Zw. Zawodowych Pracowników Umysłowych, domagających się rozszerzenia obowiązujących na terenie Górnego Śląska przepisów demobilizacyjnych na całe Państwo.

Wyzwanie

Zrozumiałą jest rzeczą, że w takich warunkach położenie w przemyśle śląskim uważać należy za bardzo poważne, ba — katastrofalne, i że świat pracy stanowisko przemysłowców określa słowem: „Wyzwanie". W takiej też atmosferze po konferencji z dyr. Klottem przedstawiciele organizacyj robotniczych udali się do wojewody Grażyńskiego, pragnąc na konferencji z nim zdobyć choćby iskierkę nadziei, że do zrealizowania postulatów przemysłowców pod żadnym warunkiem nie dojdzie. Wojewoda Śląski kategorycznego przyrzeczenia pod tym względem dać nie mógł i nie dał. Ograniczył się jedynie do oświadczenia delegacji robotniczej, że przyjmuje postulaty robotnicze do wiadomości i postara się zapoznać z niemi z punktu widzenia gospodarczego.

Pozatem zakomunikował im, że pragnąłby z przedstawicielami organizacyj robotniczych odbywać perjodyczne rozmowy i w tym celu zwoływać co miesiąc konferencje informacyjne.

Tak więc delegacja robotnicza poza wiadomością o zamiarach przemysłowców nie uzyskała żadnych konkretnych przyrzeczeń, względnie ustępstw. Przyrzeczono jej jedynie, że prace komisji w sprawie skrócenia czasu pracy w górnictwie podjęte zostaną w najbliższym czasie.

W błędnem kole przyrzeczeń

Świat pracy znalazł się obecnie w błędnem kole przyrzeczeń, których w rezultacie, jak to się zresztą okazało, przemysłowcy żadną miarą nie chcą wykonywać. Toteż walka obecna, zapoczątkowana z Nowym Rokiem, rozmiarami swemi przewyższy wszelkie dotychczasowe walki i zatargi w przemyśle śląskim.

Od rozumu i rozwagi przywódców robotniczych oraz zdolności utworzenia faktycznie jednolitego frontu robotniczego, obejmującego wszystkie organizacje robotnicze i pracownicze, zależeć będzie, czy świat pracy z walki tej wyjdzie, jeżeli już nie zwycięsko z nowemi zdobyczami, to czy przynajmniej zdoła utrzymać dotychczasowy swój stan posiadania, uzyskać wypełnienie otrzymanych już obietnic.

O jednolity front pracy

Świat pracy będzie miał ciężki orzech do zgryzienia. Stanowisko pracodawców robotnicy uznać muszą w obecnej chwili za rękawicę, rzuconą w twarz ciężko pracującemu robotnikowi i pracownikowi, jako wyzwanie, na które czynniki państwowe winny odpowiednio zareagować. Nie można bowiem dopuścić do tego, by robotnicy i urzędnicy w przemyśle ponosili wyłączne ofiary trudności gospodarczych w państwie i by tylko oni dźwigali ciężary obecnego położenia! W odpowiedzi na tę rękawicę winna nastąpić generalna mobilizacja sił robotniczych bez jakichkolwiek zastrzeżeń i ograniczeń!

Strzelanina w Piasecznie

wywołała panikę wśród mieszkańców

Nocy ubiegłej około godz. 22-ej na ul. Sienkiewicza w Piasecznie, jakiś pijany osobnik dobył rewolweru i zaczął strzelać. Jedna z kul trafiła w nogę przechodzącego mieszkańca Piaseczna, Władysława Żaka. Żak upadł na ziemię, broczac krwią.

Kilku mężczyzn, widząc fatalne skutki strzelaniny, pogonili za pijanym, usiłując go rozbroić. Wówczas osobnik założył nowy magazyn z nabojami i oddał do ścigających go nową serję strzałów.

Na odgłos strzelaniny nadbiegł patrol policyjny, który znalazł leżącego na ziemi Żaka i w odległości 200 metrów od niego innego mężczyznę w kałuży krwi, rannego nożem w pierś.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, iż rannym jest Jan Burski, zamieszkały w Chyliczkach Pierwszych. Burski po wystrzelaniu wszystkich nabojów został dopędzony przez ścigających go, którzy zabrali mu rewolwer. Jeden ze ścigających uderzył go nożem w okolicę serca.

Na miejsce wypadku wezwano pogotowie ratunkowe z Warszawy, które po udzieleniu obu rannych pierwszej pomocy na miejscu, przewiozło Burskiego w stanie ciężkim do szp. Dziec. Jezus w Warszawie, Żaka przewieziono do domu.

Strzelanina na ulicach Piaseczna wywołała wśród mieszkańców niebywały popłoch. Sądzono powszechnie, iż ostrzeliwującym się jest jakiś groźny bandyta, ścigany przez wywiadowców policyjnych. Burski zostanie pociągnięty do odpowiedzialności karnej za wybryki pijackie, których ofiarą mogło paść niejedno życie ludzkie.

Tragiczny epilog zatargu o sklep

Samobójstwo wśród kwiatów

W niedzielę w południe przy ul. Chłodnej 14, w kwiaciarni p. f. „J. Hapon" postrzelił się w klatkę piersiową 33-letni Zdzisław Kazimierz Radecki, obecny właściciel tego sklepu. R. wysłał bukieciarkę, Marję Piotrowską, do sklepu po śniadanie, pracownika zaś — Eugenjusza Misztala — po papierosy..

Gdy ostatni po chwili wrócił, zastał Radeckiego leżącego w kałuży krwi na podłodze, wśród kwiatów. Desperat, który zranił się w klatkę piersiową, zamierzał po raz drugi wystrzelić, lecz Misztal w samą porę rewolwer odebrał.

Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, przewiózł Radeckiego w stanie ciężkim do szpitala Dz. Jezus.

Przybyły, jeszcze przed pogotowiem policjant, znalazł przy desperacie 220 zł., które załączył do raportu.

Badany R. oświadczył: „Ciężko mi, nie mogę żyć. Ze wszystkich stron mnie dręczą i atakują. Proszę mnie nie ratować. bo i tak żyć nie będe". Policja sklep opieczętowała. Z dalszego przeprowadzonego dochodzenia wynika, iż wspomniana kwiaciarnia była otworzona w 1903 r. przez Błażeja Hapona. Radecki w ostatnich kilku latach był kierownikiem u Hapona. W r. 1925 — 1929 wynikały częste nieporozumienia między Radeckim i Haponem. Ostatecznie R., naskutek 3-ch spraw: o kradzież i upominanie się należności z weksli kradzionych Haponowi, był skazany na 2 miesiące i 2 tygodnie więzienia.

Po odbyciu kary, Radecki groził Haponowi, że go zastrzeli. Przez 2 lata (1929—1931) Hapon żył pod ciągłym terorem Radeckiego. Wreszcie, nie mogąc pogodzić się z takim stanem rzeczy — usunął się, zapisując rejentalnie sklep żonie swej, 57-letniej Julji, z warunkiem, aby pracowała z synem, 28-letnim Henrykiem. Dowiedział się o tem Radecki i natychmiast powrócił do sklepu Julji H., obiecując, że ją poślubi. Było to w 1931 r.

Naiwna kobieta uwierzyła szantażyście i złożyła podpis na umowie prywatnej, z której wynikało, że właścicielem kwiaciarni jest Radecki. Tymczasem R., będąc „właścicielem", od tej pory przywłaszczał sobie niemal wszystkie dochody ze sklepu, nie starając się wcale wchodzić w trudne położenie Haponowej. Zatargi między R. i H. zaostrzały się z każdym dniem. Wreszcie w listopadzie r. ub. Radecki pobił Haponową i wyrzucił ją ze sklepu, mówiąc: „Ja jestem właścicielem kwiaciarni". Zrozpaczona kobieta skierowała kilka skarg za pośrednictwem adw. Rymkiewicza — do prokuratora, na Radeckiego, za oszustwo, kradzieże i pobicie.

Sprawą tą zajął się wówczas mąż Haponowej, którego żona, po pobiciu przez Radeckiego, przeprosiła.

Kredyty budowlane dla miast

na rok 1936

Bank Gospodarstwa Krajowego rozesłał zawiadomienia do komitetów rozbudowy poszczególnych miast o wysokości sum. przeznaczonych na finasowanie w tych miastach budownictwa mieszkaniowego.

Z niektórych większych miast Rzeczypospolitej na akcję rozbudowy otrzymają: Białystok — 860 tysięcy zł., Brześć nad Bugiem — 140.000 zł., Bydgoszcz — 450.000 zł., Częstochowa — 340.000 zł., Gdynia — 3.500.000, Grudziądz — 175.000, Kielce — 280.000 zł., Kraków — 1.300.000 zł., Lublin — 400.000 zł., Lwów — 1.550.000 zł., Łódź — 1.400.000 zł., Poznań — 1.300.000 zł., Radom 300.000 zł., Równe — 180.000 zł., Sosnowiec — 330.000 zł., Stanisławów — 350.000 zł., Toruń — 395.000 zł., Warszawa 7.250.000 zł., Wilno — 250.000 zł. i Włocławek 250.000 złotych.

W granicach przydzielonych kontyngentów komitety rozbudowy w poszczególnych miastach mogą uchwalać wnioski pożyczkowe i przesyłać je następnie do Banku Gospodarstwa Krajowego. Pożyczki będą udzielane bez żadnych ograniczeń, zarówno na budowę domów murowanych, jak i drewnianych.

Proces o eksmisję transformatora

Czy Elektrownia będzie płacić czynsze właścicielom nieruchomości?

W oddziale V Sądu Grodzkiego w Warszawie, znalazł się niecodzienny proces o eskmisję transformatora Elektrowni. Właściciel nieruchomości przy ul. Sieleckiej nr. 14 wystąpił przeciwko warszawskiej Elektrowni, żądając wyeskmitowania transformatora z jego posesji.

Pełnomocnik powoda popierał pozew o czynsz z tytułu umieszczenia transformatora w nieruchomości. Elektrownia odmówiła usunięcia transformatora,. twierdząc, że pozbawi to prądu całą ulicę. Sąd zdecydował powołać w tej sprawie biegłych elektryków.

Sprawa ta ma zasadnicze znaczenie dla wielu właścicieli nieruchomości, na których terenie mieszczą się urządzenia Elektrowni, zainstalowane bez płacenia czynszu.

Proces tasiemiec

Echa nadużyć w Banku Narodowym

W dniu dzisiejszym znajduje się na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie jeden z najdłużej trwających procesów w Polsce, w którym losy oskarżonego zmieniają się niemal po każdym wyroku. Rozpatrywana jest sprawa dr. Tadeusza Dymowskiego, b. kierownika Banku Narodowego.

Jeszcze w 1930 r. prokuratura Sądu Okręgowego rozpoczęła śledztwo w sprawie nadużyć, jakie miały mieć miejsce w Banku Narodowym na szkodę banku i jego klientów. Nadużyć tych miał się dopuścić kierownik banku z bardzo szerokiemi pełnomocnictwami, dr. Dymowski. Polegać one miały na puszczaniu w obieg weksli gwarancyjnych klientowskich, na żyrowaniu przez bank weksli osobistych dr. Dymowskiego i t. p.

19 listopada była rozpatrywana sprawa przez Sąd Okręgowy, który uznając w kilku punktach winę dr. Dymowskiego za udowodnioną, skazał go na jeden rok i 6 miesięcy więzienia, zmniejszając karę na zasadzie poprzedniej ustawy emnestyjnej do jednego roku więzienia.

Po roku, 27 listopada 1933, naskutek apelacji oskarżonego sądził sprawę Sąd Apelacyjny, który z części zarzutów przyjętych za udowodnione przez Sąd Okręgowy uniewinnił dr. Dymowskiego, a uznając, że w pozostałych częściach wina jego również została udowodniona, skazał go na 1 rok i 3 miesiące więzienia, zmniejszając mu na zasadzie amnestji karę do 10 miesięcy więzienia.

Na skutek kasacji dr. Dymowskiego, 6 czerwca 1934 r. rozpatrywał sprawę Sąd Najwyższy, który podzielając wywody obrońcy dr. Dymowskiego, adw. Niedzielskiego i dopatrując się szeregu uchybień procesowych w skazującym wyroku, wyrok ten uchylił. Ponownie w Sądzie Apelacyjnym sprawa znalazła się na wokandzie 6 lutego 1935 r., który nie dopatrując się cech przestępstwa w postępowaniu dr. Dymowskiego, zważywszy, że nie tylko on był odpowiedzialny za gospodarkę w Banku Narodowym, uniewinnił całkowicie dr. Dymowskiego z stawianych mu zarzutów.

Skolei od tego wyroku odwołał się prokurator Sądu Apelacyjnego. Sprawa powtórnie znalazła się w Sądzie Najwyższym w dniu 8 października 1935 r., który znów dopatrzył się kilku uchybień procesowych w uniewinniającym wyroku i drugi wyrok Sądu Apelacyjnego również został uchylony.

Z tego powodu w dniu dzisiejszym sprawa znalazła się po raz trzeci na wokandzie Sądu Apelacyjnego. Oskarża prok. Miller, broni adw. Niedzielski.

Nocna wyprawa podkopywaczów

Okradzenie 2-ch sklepów

Do składu wyrobów tytoniowych B. Kornberga (Skórzana 8) po zdjęciu kłódek z drzwi wejściowych od frontu, dostali się złodzieje. Stamtąd zaczęli przebijać otwór w ścianie do sąsiedniego składu kolonjalno-cukierniczego Jakóba Szapszowicza. Ponieważ jednak mur, grubości 5 cegieł, stanowił poważną przeszkodę, zaniechali tego zamiaru i znalazłszy w pakamerze drzwi zasłonięte, wycięli w nich filong i tą drogą przedostali się do składu Szapszowicza, skąd zabrali 5 worków pieprzu i 8 skrzynek herbaty.

Następnie przecięli ramę w drzwiach, prowadzących ze składu do sklepu Szapszowicza, wybili 5 cegieł przy sztabie żelaznej i, wszedłszy do sklepu, skradli jeszcze 200 kg. herbaty w paczkach, czekoladę, sardynki i t. p. towary. Nadto ze sklepu Kornberga skradli świece, mydło, papierosy i zapałki, oraz 100 zł. gotówką.

Ogółem Kornberg oblicza straty na 1000 zł., Szapszowicz zaś — na sumę około 13.000 zł.

Przed przystąpieniem do „pracy" złodzieje przecięli kabel przy aparacie telefonicznym. Skradzione towary powynosili przez sklep tytoniowy i wywieźli, prawdopodobnie samochodem, lub platformą. Istnieje przypuszczenie, iż sprawcami byli złodzieje, świeżo zwolnieni na mocy amnestji.

Na miejsce przybyła policja 12 komis. i przedstawiciele Urzędu Śledczego, którzy dokonali zdjęć daktyloskopijnych śladów odcisków palców szajki podkopywaczów.

Usiłowano porwać

10-letnią dziewczynkę

W Al. Jerozolimskich, wprost dworca Głównego, st. poster. I komis. kolejowego, Jan Jędrzejewski, ujrzał jakąś dziewczynkę płaczącą, która usiłowała wyrwać się z rąk przytrzymującej ją kobiety. Na interwencję policjanta o powód zajścia, dziewczynka, która okazała się 10-letnia Sabina Kosiewiczówna, oświadczyła, iż przyjechała sama z Łodzi do Warszawy, do ciotki swej, Heleny Kosiewiczowej (Emilji Plater 7).

Po wyjściu z dworca, została zatrzymana przez nieznaną kobietę, która usiłowała uprowadzić ją i ograbić z pieniędzy, czemu dziewczynka sprzeciwiła się. Kosiewiczównę, oraz nieznajomą, która okazała się 35-letnia Stanisława Nowińska (6-go Sierpnia 13) policjant przeprowadził do I komis. kolejowego, gdzie zeznała, iż chciała dziewczynkę przewieźć do mieszkania jej ciotki.

Po sporządzeniu protokułu, Nowińską, która symulowała, iż jest chorą umysłową, odesłano do VI brygady urzędu śledczego. W drodze do komis. kolejowego, N. namawiała dziewczynkę do złożenia fałszywych zeznań.

Pożar młyna

pod Sochaczewem

Wczoraj o godz. 7-ej rano, w majątku Teresin Jana ks. Druckiego - Lubeckiego pod Sochaczewem wybuchł pożar w młynie. Pomimo natychmiastowej i energicznej akcji ratunkowej, w której brały udział okoliczne ogniowe straże ochotnicze, młyn spłonął doszczętnie.

Pastwą płomieni padły również przylegające do młyna magazyny, w których spaliło się 450 metrów zboża i 185 metrów mąki.

Straty ogólne wynoszą 165.000 zł. Przyczyna pożaru nieustalona — policja prowadzi dochodzenie.

Zuchwa'y napad w śródmieściu

Z abowano 1000 zł.

Ewa Birencweigowa (Śliska 20), żona Samuela, urzędnika cukrowni „Irena", podniosła z centrali P. K. O., w ub. sobotę 1000 zł. gotówką, które włożyła do torebki. Gdy odchodziła od kasy, upuściła książeczkę wkładową, którą podniósł i oddał właścicielce jakiś młodzieniec. B. podziękowała i wyszła.

W drodze do domu B. zauważyła 2-ch młodych ludzi, którzy szli za nią krok w krok, w pewnem oddaleniu, nie przywiązywała jednak do tego żadnej wagi. Gdy znalazła się na klatce schodowej domu Śliska 20, śledzący ją dwaj nieznajomi, a w rzeczywistości rabusie, weszli za Birencweigową. Jeden z nich uderzył kobietę tępem narzędziem w głowę, drugi zaś wyrwał torebkę, poczem obaj rzucili się do ucieczki.

Na krzyk napadniętej wybiegła z mieszkania dozorczyni Wichmanowa, zamierzając zamknąć bramę. W tejże chwili ujrzała jakiegoś mężczyznę, który wybiegł na ulicę, wołając: „Trzymajcie złodzieja!".

Kilku przechodniów ujrzawszy 2-ch uciekających mężczyzn zaczęło ich ścigać. Tymczasem sprawcy zuchwałego rabunku skręciwszy z ul. Śliskiej w Sosnową zbiegli w ul. Sienną — w przeciwnych kierunkach.

Na miejsce przybyła policja i wywiadowcy z kierownikiem 8-go komis. na czele, oraz funkcjonarjusze Urzędu Śledczego. Prowadzone jest energiczne śledztwo, celem wykrycia sprawców.

Birencweigową, która odniosła ranę tłuczoną głowy, opatrzył na miejscu lekarz prywatny.

Istnieje przypuszczeni, że byli to przestępcy, zwolnieni wskutek amnestji.

Epidemja tyfusu

KRÓLEWEC, 6. 1. (PAT.). — Prasa litewska donosi o dalszem rozszerzeniu się epidemji tyfusu plamistego na Litwie. Również w okolicy Lejpun skonstatowano liczne wypadki tej choroby, wobec czego założono baraki dla chorych.

Ryzykowne zasady bez stuprocentowej gwarancji

„Nam nie potrzeba wylęgarni...”

Co mówią czytelnicy o projektach ustaw eugenicznych?

Spośród odpowiedzi, które nadchodzą na postawione przez nas pytanie, czy należy ustawy eugeniczne wprowadzić w życie w Polsce, znajdujemy stanowiska barczo kontrastowe. Dziś przytoczymy dwa głosy zdecydowanych przeciwników ustaw eugenicznych. Cytujemy z drobnemi skreśleniami, miejscami streszczając:

„Jestem czytelniczką pisma. Sprawa poruszona bardzo mnie zainteresowała, a o projektach ustaw, o których coś nie coś słyszałam, dowiedziałam się dopiero teraz. Jestem nauczycielką, pracuję w Warszawie, w szkolnictwie powszechnem. Przez szereg lat pracowałam na prowincji. Stykałam się nietylko z mnóstwem dzieci szkolnych, ale i z rodzicami, o co zwykle na wsi łatwiej, niż w mieście. Obserwowałam wiele rodzin, sposób ich życia, wpływ na dorastającą młodzież. Te obserwacje każą mi przypuszczać, że rozwój prawidłowy narodu, t. j. młodych jego pokoleń, uwarunkowany jest przedewszystkiem odpowiednią atmosferą moralną, odpowiedniemi warunkami życia. Ustawy, w roli regulatora mogą wiele zrobić, ale same przepisy nie są w stanie już nietylko unormować, ale skierować młodzież, jej wychowanie i t. p. w pewien sposób, taki, jakiby życzyliby sobie inicjatorzy i twórcy przepisów.

Miałam możność widzieć, jak mocno środowisko, w którem żyje jednostka oddziaływuje na nią. Widziałam, jak na wsiach, bliższych osad fabrycznych, czy miast, tam, gdzie docierały miejskie poglądy, w najgorszem tego słowa znaczeniu, wartość życia rodzinnego, wartość związku małżeńskiego traciła na sile, a ten sposób odnoszenia się do rzeczy był właśnie dla mieszkańców tych osiedli, w ich mniemaniu, czemś wyższem.

Taki klimat panuje dziś w miastach i nie wróży on niczego dobrego, jeśli miałby utrzymać się nadal, jeśli obecne młode pokolenie nie zdobędzie się na pogardę tego, co dziś się czci i wysiawia w literaturze, teatrze, na filmie, a nawet w życiu codziennem.

W projektach ustaw eugenicznych uderza mnie przedewszystkiem jedno: że są one, chociaż bardzo okrojone, naśladowane mocno z obcych wzorów, głównie niemieckich. Ale gdy w Niemczech odpowiednie nastawienie i właściwa ideologja sformułowała pewne podstawowe zasady życia jednostki, zgodne dziś z intencjami i wolą Niemców, a ustawa tylko docięga i porządkuje to, co wynika z samej natury dążności dzisiejszych Niemców — u nas, gdy wszystko wyraźnie bije w rodzinę, gdy całe nasze ustawodawstwo socjalne, wszystkie poczynania czynników administracyjnych, niemal wszystkie ogniska myśli intelektualnej i kulturalnej — dążą do rozbicia życia rodzinnego, ustawa w takiej atmosferze byłaby przysłowiową różą przy kożuchu i nie spełniłaby swoich zadań. „Pawiowatość” naszej natury jest znana i jest grzechem, z którym należałoby walczyć, a nie jemu ulegać. Mechaniczne sposoby i środki, zmierzające ku wyhodowaniu dobrej rodziny i dobrego pokolenia, muszą zawieść. Można sobie pomyśleć wzorową plantację kaktusów, albo premjowanie i kojarzenie rasowego bydła, ale inaczej wygląda ta sprawa, jeżeli chodzi o ludzi. Jeżeli nie będą mieli chęci życia, chęci zdobywania i pragnienia posiadania, ustawa zostanie papierem. Próby rozwiązania zagadnienia poprawienia fizycznej i duchowej wartości narodu, jako zbiorowiska, rozwiązywane w ten sposób, jak to proponuje się u nas, prowadzą do groteski. Przed kilku laty, kiedy liczby ilustrujące wyludnianie się Francji wzbudziły istną burzę, jeden z „uczonych” francuskich wystąpił zupełnie poważnie z projektem założenia racjonalnej wylęgarni Francuzów”...

Nam, młodemu narodowi, nie potrzeba wylęgarni, a jedynie stworzenia warunków, w których żywe siły twórcze miałyby zapewniony rozwój.

T. H.

*

W innym liście pisze nam ktoś z czytelników:

„Ja osobiście nie mam przekonania do wspomnianych ustaw. Razi mnie przymus w nich zawarty, ograniczający swobodę jednostki. Nie podobają mi się zbyt ogólne formułki, uzasadnione dobrem powszechnem. Jestem urzędnikiem i zbyt dobrze wiem, jak się chociażby w mniejszej skali interpretuje prawa rozumowo uzasadnione, a niestety, istniejące „dla dobra służby”, i co można w tych ramach zrobić.

Tylko pierwszy krok jest trudny. Ustawa wprowadzona da pole do interpretacji, może zbyt szerokich. Stanowisko kół katolickich jest mojem zdaniem słuszne, bowiem państwo mając prawo regulowania życia obywateli, nie może posuwać się aż tak daleko, by w najbardziej osobistych sprawach narzucało im przymus.

Mówi się, że steryiizacja jest zdobyczą eugeniki, że zapobiegnie zwiększaniu się ilości osób, będących ciężarem dla społeczeństwa. Niemożna dać tej zasadzie 100-procentowej gwarancji. Zresztą powagi lekarskie nie są jednomyślne, co do celowości stosowanego środka, tembardziej więc nie wydaje się pożądane wprowadzenie do naszego życia zasad, które nie są niezbędne, a mogą okazać się fałszywe.

W. Z.

Ruch emigrantów

w grudniu r. ub.

Za pośrednictwem Syndykatu Emigracyjnego wyjechało do krajów zamorskich i kontynentalnych w grudniu r. ub. ogółem 1072 osób.

Z liczby tej do Ameryki Południowej wyjechało 795 osób, do Ameryki Północnej 127 osób oraz do innych krajów zamorskich 76 osób.

Do krajów kontynentalnych wyjechało w tym czasie ogółem 71 osób.

Wszystkie dokumenty podróży i przygotowania techniczne zostały przeprowadzone przez Syndykat Emigracyjny dla emigrantów — zupełnie bezpłatnie.

Od katolicyzmu do komunizmu

Proces studentów i asystentów U. S. B.

(Od własnego korespondenta „ABC”).

Wilno, w styczniu 1936 r.

Dnia 8 stycznia r. b. na wokandzie wileńskiego Sądu Okręgowego znajdzie się niezwykle ciekawa sprawa, która już dziś budzi powszechne zainteresowanie daleko poza granicami naszego miasta.

„LEWICA AKADEMICKA“

Na ławie oskarżonych zasiądzie 7 studentów i 4 asystentów Uniwersytetu Stefana Batorego, oskarżonych z art. 93 i 97 p. 1 K.K. a mianowicie o należenie do organizacji pod nazwą „Lewica Akademicka“, która to organizacja, będąc przybudówką Komunistycznej Partji Zachodniej Białorusi (K. P. Z. B.) dążyła do zmiany przemocą ustroju państwa polskiego i oderwania odeń części terytorjum.

Przestępstwo nader poważne, bo zagrożone karą dziesięcioletniego więzienia.

Jak to się mogło stać, że pod tak ciężkim zarzutem znalazło się grono młodych ludzi, w wieku od lat 21 do 29, z których bodaj większość zajmowała w życiu rzeczypospolitej akademickiej wybitniejsze stanowiska?

I tak, Jan-Kiejstut Druto był skarbnikiem Bratniej Pomocy w zarządzie Dembińskiego. Marja Dziewicka — członkiem zarządu w roku ubiegłym. Irena Dziewicka — członkiem zarządu koła medyków. To samo Jerzy Sztachelski, który ponadto był asystentem. Asystentami także byli Kazimierz Petruszewicz, Wincenty Okołowicz i Stefan Jędrychowski.

CENTRALNA FIGURA

Ten ostatni nie bez słuszności uważany jest za przywódcę całej grupy, a jeśli nie za formalnego, to w każdym razie za ideowego jej kierownika. Z ego nazwiskiem spotykaliśmy się już nieraz przy okazji omawiania spraw młodzieży akademickiej i to nietylko na terenie uniwersytetu wileńskiego. P. Jędrychowski bowiem w latach 1930—33 odegrał poważną rolę przy narodzinach t. zw. „państwowej“ młodzieży, kiedy to obóz rządzący w Polsce na gwałt starał się pozyskać względy młodzieży i stworzyć organizację, któraby hodowała niezbędny narybek sanacji. P. Jędrychowski obok p. H. Dembińskiego był jednym z organizatorów tego ruchu, a przedewszystkiem czynnym uczestnikiem walk z obozem narodowym na terenie wyższych uczelni. Przed przystąpieniem do „Lewicy Akademickiej“ był on członkiem „Legjonu Młodych“, jego głównym „ideologiem“ na terenie Wilna oraz naczelnym publicystą wydawnictw „Młodzieżowych“ sanacji wileńskiej. Jego artykuły w „Żagarach“, „Pionie“ i t. p. były nieraz przedrukowywane przez najpoważniejsze dzienniki, jako odzwierciadlenie prądów ideowych, nurtujących podówczas wśród młodego pokolenia.

Poświęcamy tyle miejsca jego osobie, bo chociaż akt oskarżenia umieścił go na szarym końcu, to jednak niewątpliwie stanie się on centralną figurą procesu — symbolem pewnego systemu, który doprowadził większość bohaterów tego procesu do zajęcia ławy oskarżonych pod zarzutem zbrodni z art. 93 i 97 K. K.

BORUCH LIWSZYC

Obok Jędrychowskiego umieścilibyśmy Borucha Liwszyca. Wprawdzie ten 22-letni żydek jeszcze nie zdążył się niczem szczególnym zaznaczyć na terenie (jawnym) Uniwersytetu Stefana Batorego, ale zjawił się on w Wilnie z bogatą przeszłością polityczną, bo już w gimnazjum w Pińsku w 1931 — 32 roku dał się poznać jako czynny członek szkolnej organizacji komunistycznej. Zresztą Liwszyc to niewątpliwie pierwsze ogniwo łańcucha, łączącego formalnie młodzież polską z organizacją komunistyczną. Jak daleko ten związek organizacyjny sięgał, wykaże przebieg procesu, ale bez Liwszyca, czy też lepiej, bez Liwszyców, możeby tacy Jędrychowscy i Dembińscy ograniczyli swą działalność do sfery „intelektualnych“ zachwytów nad ustrojem sowieckim, nie nawiązując z organami Kominternu związku organizacyjnego, o którym mówi obecnie akt oskarżenia.

...I INNI

Specjalne miejsce należy się także Kiejstutowi Drucie. Wprawdzie przyznawał się on do narodowości litewskiej, ale Litwini wileńscy nie uważali go za swego człowieka. Ot taki sobie „sanacyjny“ Litwin, „współpracownik“ z pod sztandarów Dembińskiego, gdy tym ostatnim posługiwano się do rozbijania jedności polskiej młodzieży akademickiej.

Jest wśród oskarżonych także grupka Białorusinów, z których żaden niczem się nie wyróżnia.

Pozostali to Polacy, przyczem stanowią oni raczej figury drugoplanowe. Jest też jeden były wszechpolak, Sztachelski, wyrzucony w 1932 r. z organizacji. Nawiązał on potem kontakt z grupą Dembińskiego i Jędrychowskiego, no i został asystentem.

Spośród sióstr Dziewickich palma pierwszeństwa należy się Marji Dziewickiej, której nieostrożne pozostawienie ulotek o zabarwieniu komunistycznem w lokalu bratniackim w znacznej mierze przyczyniło się do tego, iż sprawa trafiła jednak na forum sądowe.

Niezmiernie charakterystycznem jest, że p. M. Dziewicka należała w swoim czasie do „Odrodzenia“, zrzeszenia młodzieży katolickiej. Jak mogła ona spod sztandarów katolickich zawędrować pod czerwoną płachtę komunizmu, oto główne pytanie, na jakie powinien odpowiedzieć przebieg rozpoczynającego się procesu.

Myśmy zresztą w swoim czasie na ten drugi wskazywali, przepowiadając Dembińskiemu i dembińczykom, iż muszą skończyć na komuniźmie, jak skończyli ich znacznie starsi koledzy z „Odrodzenia“, którzy, jak Czeszejko-Sochacki, głoszą dziś hasła bezbożnickie.

JAK DO TEGO DOSZŁO?

Chodzi o to, że wileńskie „Odrodzenie“ po przewrocie majowym, pod wpływem niezdrowego oportunizmu, no i niektórych swoich seniorów (np. ks. Walerjana Meysztowicza) postarało się odseparować od czynników narodowych, z któremi już przy końcu 1928/29 roku akademickiego rozpoczęło otwartą walkę głosząc, iż rzekomo nacjonalizm jest sprzeczny z zasadami katolicyzmu. Ta walka z nacjonalizmem popchnęła niebawem odrodzeniowców w objęcia sanacji. Dziwnem się mógł wydać ludziom, nie znającym zakulisowej strony tej walki, sojusz „katolickiego“ odłamu młodzieży z wyraźnie antykatolickim „Związkiem Polskiej Młodzieży Demokratycznej“, grupującej się przy żydofilskim „Kurjerze Wileńskim“. Niebawem jednak nawet dla najmniej zorjentowanych jasnem się stało, że „Odrodzenie“ wileńskie, kierowane przez Dembińskiego, pod osłoną szyldziku katolickiego prowadzi systematyczną i planową akcję rozbijacką. Skutki tej akcji nie kazały na siebie długo czekać. „Odrodzenie“ stopniowo upadało, a co zdolniejsze jednostki przechodziły do szeregów organizacyj sanacyjnych, do antyreligijnego „Legjonu Młodych“ włącznie. Tu jednak także nie popasano długo. Wprawdzie przynależność do „Legjonu Młodych“, czy innego folwarku sanacyjnego opłacała się w postaci posad, stypendjów krajowych i zagranicznych, z których w pierwszym rzędzie skorzystali obaj przywódcy (Dembiński i Jędrychowski), ale nie wypełniała pustki ideowej, w jakiej żyła i żyje po dziś dzień młodzież sanacyjna.

Do wypełnienia tej pustki poczęły dążyć elementy przedewszystkiem szeregowe, domagając się od przywódców haseł programowych, które dałyby się przeciwstawić jasnej i zrozumiałej ideologji narodowców.

LENIN — PROROKIEM

Rzecz jasna, że młodzi ludzie, zaopatrzeni w tak mizerniutki bagażyk wiedzy i pracy, jak pp.: Jędrychowski, czy Dembiński, nie byli w stanie stworzyć samodzielnego programu ideowego. Szukając wzorów natrafili na dzieła Lenina i poczęli je przystosowywać do własnych potrzeb.

W swoim czasie dr. Kodź na łamach „Dziennika Wileńskiego“ podał zastosowanie niektórych „programowych“ wynurzeń p. Dembińskiego z którąś z broszur Lenina i wykazał, że sanacyjny „ideolog“ młodzieży żywcem zapożyczył od proroka Rosji sowieckiej.

W ten sposób „katolicka“ młodzież wileńska wstępując na drogę walki z nacjonalizmem polskim (inne nacjonalizmy nie są u nas zwalczane), doszła po przez związek z sanacją do komunizmu i zasiadła na ławie oskarżonych obok reprezentantów młodzieży żydowskiej, litewskiej i białoruskiej.

Czy jednak istotnie można już dziś mówić o przynależności wszystkich oskarżonych do KPB? Nam się wydaje podobne twierdzenie przedwczesnem.

Zapewne niektórzy spośród oskarżonych zozostawali w pewnym kontakcie („kontaktowali się“ — mówiąc językiem dochodzeń urzędu śledczego) z firmowymi działaczami komunistycznymi, ale to jeszcze nic dowodzi przynależności do kompartji, jak to wyraźnie twierdzi konkluzja aktu oskarżenia.

PŁYNNA GRANICA

Poza nielicznemi wyjątkami, większość oskarżonych z pewnością nie żywiła tak światoburczych zamiarów, jak obalenie przemocą istniejącego ustroju, lub oderwania części terytorjum od Polski. Właśnie w obecnym ustroju, przy obecnych rządach, czuli się i czują najlepiej ludzie typu Jedrychowskich, Drutów, Sztachelskich.

Jestem pewien, że gdyby tym ludziom powiedziano, że w wyniku ich działalności djabli wzięliby sanację nasi światoburcy przeraziliby się i wyrzekli komunizmu i spraw jego. Bo naprawdę nie sposób ustalić, gdzie się kończy sanacja, a zaczyna komuna.

Oto na ławie oskarżonych zasiada p. Jędrychowski, a jako świadek oskarżenia ma zeznawać p. Ryńca, komendant „Legjonu Młodych“, współpracownik jednego z redagowanych przez p. Jędrychowskiego pisemek, którego akt oskarżenia zalicza do kategorji komunistycznych.

Jak to wszystko pogodzić, może dowiemy się z przewodu sądowego.

Gdy się rozpoczęła w marcu ubiegłego roku „likwidacja“ komuny uniwersyteckiej, aresztowano coś ze 30 — 40 akademików i akademiczek, ale niebawem wszystkich zwolniono, a liczbę faktycznie oskarżonych zredukowano do 11-stu. Należy się spodziewać, że wyrok skazujący jeszcze bardziej tę cyfrę ograniczy, albo... musianoby ją znacznie rozszerzyć, a na ławie oskarżonych osadzić znacznie większą liczbę zarówno młodzieży, jak i jej protektorów, bo nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w danym wypadku mamy przed sobą przedewszystkiem ofiary systemu wychowania.

Kto za ten system wychowania ponosi odpowiedzialność, wiemy aż nadto dobrze, by tu ponownie są nad tem rozwodzić.

WIELE MÓWIĄCE NAZWISKA

Na zakończenie uważam za konieczne zwrócić uwagę na jeden charakterystyczny szczegół — na nazwiska osób, z któremi stykanie się oskarżonych uważa akt oskarżenia za „kontaktowanie się“ z władzami KPZB: Motel Rozentalź Izrael Tejtelbaum, Leja Draźnin, Mojżesz Kremer, Rojza Zaleszczańska itp. Są to wszystko technicy, kurjerzy i kierownicy KPZB.

Ciekawie ujmuje akt oskarżenia sprawę zachowania się władz uniwersyteckich, którym zarzuca tolerowanie działalności komunistycznej oskarżonych. Tak np. na terenie Koła Medyków istniał za wiedzą władz uniwersyteckich niezalegalizowany „Klub Społeczny Medyków“. Prof. Rose, jako kurator Stow. Studentów Żydów, miał wiedzieć o działalności na terenie tej organizacji t. zw. „Funku“, organizacji wyraźnie komunistycznej. Również bez legalizacji działał za rektoratu prof. Januszkiewicza t. zw. „Klub Intelektualistów“ - „Żagarystów“, z którego następnie cała obecna komuna się narodziła.

Nie sposób w jednym artykule poruszyć wszystkich zagadnień, wysuwanych przez 150-ciostronicowy akt oskarżenia. Postaramy się omówić je łącznie ze sprawozdaniem z procesu, który potrwa kilka dni, gdyż samych świadków oskarżenia wezwano aż 85. W ich liczbie widzimy przedstawicieli władz bezpieczeństwa Warszawy i Krakowa (Olearczyk), profesorów uniwersytetu, studentów, redaktorów (p. St. Mackiewicz), no i całą armję funkcjonarjuszów urzędu śledczego.

Ciekawy jest skład ławy obrończej, gdyż obronę wnoszą najlepsi adwokaci wileńscy, przyczem obok osób o sympatjach lewicowych, widzimy mecenasów, znanych ze swych poglądów narodowych. Narazie są znane następujące nazwiska obrońców: mec. Sukiennicka, Krzyżanowski, Matyasz, Engiel i Tadeusz Wirszyłło. Nazwiska pozostałych obrońców podamy przy sprawozdaniu z procesu.

Wilnianin

Na papierze a w życiu

Dzisiejsza rola parlamentu

„Kurjer Poranny“ ubolewa w artykule p. t. „Protokukułki“ nad ubagatelizowaniem obecnych ciał ustawodawczych, które znalazło wyraz m. in. w oficjalnem sprawozdaniu P. A. T. z noworocznych przyjęć na Zamku:

„W komunikacie tym rzuca się szczególnie w oczy hierarchiczna lokata, wyznaczona posłom i senatorom. Więc porządek jest taki: duchowieństwo, sądownictwo, podsekretarze stanu i dygnitarze państwowi, rektorzy i senaty wyższych uczelni, przedstawiciele wojska, posłowie i senatorowie. Po nich już tylko idą urzędnicy państwowi i przedstawiciele społeczeństwa. Rodzi się pytanie, czy nie czyni się szopki z konstytucji i nie przesadza w akcentowaniu biurokratycznego charakteru naszego państwa“.

Rodzi się także inne pytanie: czy się nie przesadza w znaczeniu tej sprawy, tak drobnej w porównaniu z innemi, ważniejszemi — i czy się nie wyważa otwartych drzwi, dopiero teraz odkrywając w Polsce i jej obecnym ustroju zbiurokratyzowanie państwa? „Kurjer Poranny“ narzeka dalej, że „panowie w haftowanych frakach przeżywają w stosunku do parlamentu czkawkę okresu dawno minionego“, a nawiązując do otwarcia nowych izb ustawodawczych, którego dokonano bez udziału p. Prezydenta, pisze:

„Nie umieliśmy wówczas dociec przyczyn, które skłoniły powołane czynniki polityczne do odradzania p. Prezydentowi, by osobiście dokonał aktu otwarcia i skorzystał z okazji wypowiedzenia do narodu słów powszechnie oczekiwanych... W kilka dni później p. Prezydent, dla podkreślenia swego poglądu na rolę parlamentu, wprowadzając nowy zwyczaj, osobiście rewizytował marszałków Prystora i Cara...

W rezultacie gotowiśmy doprowadzić do paradoksu, który kiedyś w okresie gorącej dyskusji nad formą prawnego ustroju, w formie dowcipu wypowiedział jeden z utalentowanych kawalarzy, gdy oświadczył się za „parlamentem dwuizbowym, jednoosobowym, w trzecim stopniu służbowym...“

PUNKT CIĘŻKOŚCI PRZENOSI SIĘ

Na zarzuty te odpowiada w „Naszym Przeglądzie“ p. Regnis:

„Chodzi więc o podniesienie autorytetu nowowybranego Sejmu i Senatu, składającego się z wybrańców podobnych do nominatów i nominatów niczem nie różniących się od wybrańców... Być może nowy Sejm uczyni wszystko, by nabrać pozorów parlamentu i zdobyć sobie autorytet u czynników najwyższych. Wymagać to będzie wiele pracy“.

Ale wyniki tej pracy są wątpliwe:

„Sławni przywódcy B. B. W. R. zastanawiają się nad zorganizowaniem partji, którąby zastąpiła zlikwidowany blok... Wytwarza się w ten sposób znowu ciało nieprzewidziane przez konstytucję... Punkt ciężkości zostaje stopniowo przeniesiony z parlamentu do nowych instytucyj. Nie jest przypadkiem, że pan wicepremjer Kwiatkowski zwołuje w lutym zjazd przedstawicieli życia gospodarczego... Na zjeździe tym mają być proklamowane „piatiletki“ w różnych dziedzinach... W ten sposób powstanie nowa instytucja obok Sejmu i Senatu, emanacja Najwyższej Rady Gospodarczej...

Obóz konserwatywny w Polsce będzie prawdopodobnie niezadowolony z tego stanu rzeczy. Przez kilka bowiem tygodni przed wyborami zapowiadano, iż Sejm będzie ośrodkiem zagadnień gospodarczych... Stało się jednak inaczej. Sejm pozbawiony został możności politykowania, ale stracił również możność zajmowania się sprawami gospodarczemi. Pozostaje mu jedynie wgląd do budżetu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Prezydjum Rady Ministrów. Dyskusja polityczna nad budżetem Ministerstwa Spraw Zagranicznych... została już dawno przekreślona...

Nic więc dziwnego, że na uroczystościach noworocznych Sejm i Senat znalazły się w skromnem miejscu...“

OCZEKIWANIE I ZWĄTPIENIE

„Depesza“ przypomina, że okoliczności, wśród których powołano obecny Rząd,

„wzbudziły powszechne oczekiwanie jakiegoś zwrotu ku opamiętaniu. Rozległ się szept po całym kraju, że oto system, jaki nami rządził tak długo, wszedł w fazę przeobrażenia...

I być może, że gdzieś tam w największej skrytości tkwi nadal zamiar nawrócenia z drogi i przeinaczenia metod. Być może, iż sytuacja, splot interesów i wpływów, zagrożonych wywłaszczeniem, stawiają opór jeszcze dostatecznie silny. Przecież umiłowana teza instynktu zachowawczego: quieta non movere, nie mało jest w takich razach pomocna...

Dodawszy do tego notoryczną jednomyślność, z jaką ogół odnosi się do urządzeń i praktyk publicznych, zrozumiemy, dlaczego tak rychło otucha sprzed kilku tygodni zakrzepła znów w przygnębieniu“.

W szczególności zaś przyczyniła się do tego zwątpienia

„postawa, w jakiej się zaprezentowały ciała ustawodawcze z ulicy Wiejskiej. Grudniowa „rozprawa“ budżetowa prześcignęła najgorsze oczekiwania. Niemoc i bezradność obu ciał rzucały się w oczy.“

Nowe protesty

przeciwko przedłużaniu godzin handlu

Jedna z poważniejszych organizacyj gospodarczych, Stowarzyszenie Kupców Polskich, zdecydowało podjąć oficjalną akcję u czynników rządowych w sprawie zmiany godzin handlu.

Stowarzyszenie zabiegać będzie o uchylenie dekretu przedłużającego godziny handlu w soboty i dni przedświąteczne.

Przyczyną tej akcji są memorjały kupiectwa, wypowiadające się za utrzymaniem dotychczasowego stanu rzeczy.

Nie będzie obniżki w tramwajach

Nowe linje autobusowe i tramwajowe

W ostatnich czasach Zarząd Tramwajów miejskich otrzymał szereg uwag na częste opóźnianie się i małą liczbę tramwajów. Celem usunięcia tej niewygody, kierownictwo zorganizowało specjalne kursy dla kandydatów na kierowców. Kursy te kończą się za dwa tygodnie. Gdy ilość wykwalifikowanych tramwajarzy się zwiększy, można będzie zwiększyć ilość tramwajów. Pozatem przed paru dniami uruchomiono nowy kurs tramwajów 2A na Czerniaków, a w najbliszej przyszłości kurs wozów Nr. 15 będzie przedłużony aż do Bielan.

Również powiększy się ilość autobusów. Istnieje projekt stworzenia nowej linji, która łączyłaby śródmieście z Saską Kępą. Nowa obniżka taryfy tramwajowej i autobusowej nie jest narazie aktualna, gdyż w tym roku tramwaje i autobusy przyniosły zgórą 2 miljony deficytu.

Uwaga na herbatę!

Zapach nie jest jedynym sprawdzianem jakości

W ostatnich czasach pojawiła się herbata niezwykle mocno perfumowana. Herbata ta jest opakowana bardzo niestarannie, a na opakowaniu widnieją napisy w jęz. polskim i francuskim.

Herbata ta cieszy się dość znacznym popytem, gdyż konsument nieraz sugestjonuje się jej aromatem, nie zwracając uwagi na jej wygląd i smak, oraz ze względu na ładne premje, jakie otrzymuje konsument po nabyciu większej ilości herbaty.

Sprawą „rosyjskiej" herbaty winien zająć się Urząd Zdrowia.

STYCZEŃ	SŁOŃCE	
	wschod	zachod
7	7—44	15—49
	KSIĘŻYC	
	wschod	zachod
	14—17	6—49
WTOREK	Dł. dnia	Przybyło
	7—56	0—14

Dziś św. Lucjana
Jutro św. Seweryna

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś dzień wypoczynkowy.

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro „Fryderyk Wielki" Nowaczyńskiego z Solskim.

TEATR POLSKI: Dziś i codziennie o godz. 8 wiecz. pogodne „Stare wino" z Wysocką, Modzelewską i Junoszą-Stępowskim.

TEATR NOWY: Dziś interesująca komedja „Był sobie więzień" Anouilh'a w reżyserji A. Węgierki z Ćwiklińską.

TEATR LETNI: Dziś „Codziennie o 5-tej". ze Smosarską.

TEATR MAŁY: Dziś „Żołnierz i bohater" po raz 95-ty, w reżyserji i z udziałem A. Węgierki.

STOŁECZNY TEATR POWSZ.: Codziennie „Pastorałka" na Młynarskiej 2 o godz. 7 wiecz.

Dziś i jutro o godz. 7 wiecz. „Zwyciężyłem kryzys" w sali przy ul. Elbląskiej 51.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro „Trójka hultajska", z Jaraczem.

TEATR KAMERALNY: Dziś i jutro „Sąsiadka" o godz. 8.15.

TEATR MALICKIEJ (Karowa 18) Dziś i codziennie „Trafika pani generałowej" Bus-Feketiego. O godz. 4 pop. „Cień" po cenach zniżonych.

CYRULIK WARSZAWSKI: Codziennie o 7.15 i 9.30 „Wieczna ondulacja" nowa rewja z udziałem chóru Dana.

WIELKA REWJA (Karowa 18). 7.15 i 9.45. Dziś i jutro „WIDOWISKO Nr. 1" pod kier. art. Hanki Ordonówny z udziałem Fertnera.

HOLLYWOOD: Dziś i jutro rewja z „Całego serca" i film „Dziewczę z obłoków".

TEATR DLA DZIECI w Reducie (Kopernika 36/40): Dzisiaj 5 b. m. o godz. 12-ej odbędzie się przedstawienie dla dzieci. Dana będzie sztuka B. Pepłowskiego p. t. „Cud na Powiślu".

CYRK STANIEWSKICH: Dziś i codziennie o 8.15 w. gwiazda Abisynji Koringa na czele noworocznego programu. We wtorki, środy, soboty i niedziele o 4.30 pp. i 8.15 w.

Dla kogo służą

Cenniki żywnościowe?

Z niedomagań handlu detalicznego

Koniec roku ubiegłego minął pod znakiem dwóch zasadniczych reform obchodzących szeroki ogół: obniżki płac i obniżki cen szeregu artykułów pierwszej potrzeby, jak: węgla, nafty, cukru itp.

Wobec obniżki płac, na plan pierwszy wysunęła się sprawa reorganizacji budżetu domowego i w związku z tem kwestja cen artykułów żywnościowych. Taniość czy drożyzna mięsa, chleba, wędlin, nabiału w skromnych gospodarstwach domowych jest sprawą zasadniczą rozstrzygającą o strukturze miesięcznego budżetu.

Tymczasem właśnie w zakresie cen żywności mamy do zanotowania różne bolączki i braki, które szerokiemu ogółowi utrudniają orjentację, sprawiając, że obniżka w dziedzinie wyżywienia rodziny jest w wielu wypadkach fikcją.

OBNIZKA NIE DOCIERA DO KONSUMENTA

Więc przedewszystkiem kwestja obniżenia cen. Wiemy, że potaniał cukier, że nikt nie ma prawa sprzedawać go po cenie wyższej, niż 1 zł. za 1 kg. To jest jedna z nielicznych obniżek realnych, wyczuwalnych w każdem gospodarstwie. Z drugiej strony jednak nie potaniały np. wyroby cukiernicze; taksamo jak nie potaniał cały szereg artykułów żywnościowych, przy których wyrobie używa się węgla, chociaż węgiel potaniał także w sposób wydatny.

W ciągu ostatnich lat surowiec potaniał 4-krotnie, gdy gotowy produkt tylko 2-krotnie: widzimy to choćby na przykładzie żyta i chleba. Gdy żyto kosztowało 54 gr. za 1 kg., za chleb liczono 60 gr. kg.; gdy żyto staniało do 13 groszy, ceny chleba obniżono tylko do 28 groszy za kg.

Słowem, obniżka cen artykułów przetwórczych nie jest proporcjonalna do zniżki cen surowców. To zjawisko, występujące od kilku lat, przejawia się i obecnie. Zniżka cen surowców skartelizowanych nie dotarła bezpośrednio do świata pracy, nie ulżyła wydatnie w budżecie rodzinnym: słowem— nie dała realnych wyników w zakresie obniżenia kosztów utrzymania.

KAŻDY SOBIE...

Druga sprawa, niemal nieśmiertelna — to rozpiętość cen.

Wiemy, ile mamy płacić za kg. cukru, węgla, za litr nafty. Ale ile powinno kosztować po „obniżce" cen masło, jaja, mięso, tłuszcze? Tego nikt nie wie. Cech rzeźników i cech masarzy, związek detalicznego kupiectwa i t. p. ogłaszają co jakiś czas nowe cenniki, ale w praktyce cenniki te nie mają żadnego znaczenia.

Prawda, że podają one tylko ceny orjentacyjne. Nie wolno pobierać cen wyższych, niż wymienione w cenniku. Ponieważ nikt nie zabrania sprzedawać taniej, t. j. poniżej cen orjentacyjnych — dzięki istnieniu wolnej konkurencji, powstaje cała gama różnych cen tego samego artykułu, wywołując liczne pretensje ze strony konsumentów.

Nikt nie wie, że w cenniku oficjalnym jest wymieniona cena np. na masło 3 zł. 20 gr. za kg.; wie tylko, że sklepik X. sprzedaje masło po 3 zł. za kg., sklep Y. po 2 zł. 90 gr. za kg. wreszcie sklep Z. po 3 zł. 20 gr. za kg. Ceny orjentacyjne (a raczej dezorjentacyjne) przeważnie są niespotykane na mieście.

NIGDY W ZGODZIE Z PRAWDĄ

Nieżyciowość cenników, od których silniejsze jest prawo wolnej konkurencji, podkreśla jeszcze zjawisko ustawicznej płynności cen. Cenniki wydawane są w odstępach tygodniowych, 10-dniowych; przez ten czas ceny tego samego produktu, zależnie od dowozu, różnych machinacyj hurtowników i t. p., skaczą wdół i w górę, słowem zmieniają się jak kameleony z dnia na dzień. Cenniki żywnościowe nigdy nie mogą trafić w sedno: podają ceny zbyt wysokie lub zbyt niskie; przeciętny konsument nie może z nich wyciągnąć żadnych wniosków o istotnej cenie produktu. Przy układaniu budżetu miesięcznego może oprzeć się jedynie na własnych doświadczeniach przy zakupach.

POTRZEBA REFORMY

Słowem, w zakresie cen żywności — zasadniczej pozycji budżetu rodzinnego (60 proc. w budżecie robotniczym, 30 proc. w budżecie urzędniczym) żyjemy w dalszym ciągu w chaosie i dręczącej codzień niepewności: czy jest tanio, czy drogo, ile właściwie powinien dziś kosztować nabiał, pieczywo, mięso, wędliny, owoce.

Szkoda, że zagadnieniom cen i jakiejś pożytecznej reformy w zakresie ich unormowania i utrzymania na możliwie stałym poziomie poświęca się tak mało uwagi.

(a. o.).

„Marchołt"

Szósty numer kwartalnika „Marchołt" poświęconego zagadnieniom literatury i kultury zawiera nieznane listy St. Żeromskiego, opatrzone objaśnieniem Artura Górskiego, dalszy ciąg studjum Suchodolskiego o Babbitt'cie, rozprawę Z. Łempickiego o poezji i literaturze, wiersze Timofiejewa, artykuł p. t. Alternatywy prof. St. Kołaczkowskiego i wiele innych.

„Prasa"

jako miesięcznik

Od jesieni r. b. czasopismo „Prasa", organ Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism, poświęcony sprawom wydawniczym i prasowym, ukazuje się jako miesięcznik.

Ostatnio wyszedł z druku zeszyt grudniowy „Prasy", który zawiera treść następującą:

Fr. Głowiński — Metoda propagandy wydawniczej; Stały Komitet Porozumiewawczy Międzynarodowych Federacyj Prasowych; Prasa polska przed 100 laty; 25-lecie Ilustrowanego Kurjera Codziennego; Życie organizacyjne: Prace Komisji Porozumiewawczej Wydawców i Dziennikarzy; Prace Polskiego Związku Wydawców; Sprawy kolportażowe: Nowe dzienniki w Warszawie; Organizacje dziennikarskie; Szkolnictwo dziennikarskie; Kronika krajowa; Praktyczne uwagi techniczne; Ustawy i rozporządzenia dotyczące prasy; Prasa na szerokim świecie: Dziennikarze na froncie abisyńskim; Ceny gazet w Szwajcarji nie będą obniżone.

Cena zeszytu 1 zł. Do nabycia w administracji „Prasy" (Warszawa, Krak. Przedm. 40 m. 11), w większych księgarniach i kioskach „Ruchu".

Roczna prenumerata „Prasy" wynosi zł. 10; prenumeratę należy wpłacać na konto P. K. O. Nr. 18.606.

Najbliższa premjera Teatru Małego

„Niedobra miłość" Nałkowskiej

Jako najbliższa premjera Teatru Małego ukaże się znajdująca się obecnie w próbach najnowsza sztuka znakomitej pisarki, członkini Akademji Literatury Zofji Nałkowskiej p. t. „Niedobra miłość". Sztuka obok różnych konfliktów uczuciowych zawiera również wiążące się z tamtemi konflikty społeczne środowisk i sfery, na pierwszy jednak plan wysuwa się miłość, prawdziwa bohaterka tej sztuki, ukazująca się w paru wcieleniach.

„Niedobra miłość" ukaże się w reżyserji Ryszarda Ordyńskiego i w obsadzie następującej: Gorczyńska, Romanówna, Andryczówna, Socha, Woskowski, Kreczmar, Roland i inni.

Dziś i jutro o godz. 12 w poł. urocza bajka dla dzieci

„Wyprawa po szczęście" w teatrze Letnim

Dziś i w niedzielę i jutro w poniedziałek o godz. 12 w południe w teatrze Letnim ukaże się czarująca bajka dla dzieci „Wyprawa po szczęście", świetnej pisarki Ewy Szelburg - Zarembiny.

Tę świetną, wspaniale wystawioną bajkę, powinno zobaczyć każde dziecko, jest to bowiem prawdziwie urocze widowisko.

List do redakcji

O biletach tygodniowych

i obliczaniu kilometrów

Od jednego z naszych czytelników otrzymaliśmy następujący list:

Szanowny Panie Redaktorze!

Ponieważ najlepszym środkiem do zwalczania grzechów administracji kolejowej, jest opublikowanie ich w prasie, uprzejmie proszę o wydrukowanie poniższej notatki.

Swego czasu, przed uruchomieniem linji średnicowej, podróżnym przejeżdżającym przez Warszawę za biletem bezpośrednim, ilość kilometrów obliczano w następujący sposób: od stacji wyjazdowej do dworca Warszawskiego leżącego na jednym brzegu Wisły — plus 16 km. Węzła Warszawskiego — plus od dworca Warszawskiego na drugim brzegu Wisły do stacji docelowej.

Okazuje się, że nie wszyscy jeszcze wiedzą o tem, że linja średnicowa już od paru lat istnieje i że od Warszawy Wschodniej do Głównej jest tylko 4 km. a nie 16 km., no i siłą rzeczy pobierają kilkadziesiąt groszy za nieistniejące 12 km., ponieważ jakiś okólnik z przed kilku lat nie został odwołany.

Druga sprawa jest też dość ciekawa, coprawda przedewszystkiem dla zainteresowanych. Chodzi o to, że bilety tygodniowe kosztujące tyle co trzykrotny przejazd jednorazowy, ważne już od Nowego Roku, nie dla wszystkich są dostępne, pomimo zapewnień o tem przez prasę i radio.

Pozbawieni są mianowicie tego dobrodziejstwa ci pasażerowie, którzy mieszkają nie przy stacji, lecz przy przystanku osobowym, nie posiadającym biletów tygodniowych.

Popierwsze z tego powodu, że są zmuszeni jechać do Warszawy za biletem jednorazowym i dopiero w Warszawie nabyć bilet tygodniowy, podrugie zaś dlatego, że wartość takiego biletu tygodniowego jest mocno problematyczna ponieważ przy przejeździe z miejsca zamieszkania do Warszawy konduktor będzie przecinał codziennie kierunek „powrót", uniemożliwiając tem samem wykorzystanie biletu w kierunku „tam".

Wobec powyższego dobrodziejstwo P.K.P. doprowadza pasażera do konieczności nabycia dwóch biletów tygodniowych z Warszawy do miejsca zamieszkania celem wykorzystywania ich — jednego w kierunku „tam", drugiego zaś w kierunku „powrót", co wyniesie koszt nie 3-ch, lecz 7-iu przejazdów.

Zalesie Górne dn. 5.I. 36 r.

Podpis
(Nazwisko znane Redakcji)

RADJO

Wtorek, dn. 7 stycznia.

6.30 „Kiedy ranne". 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dzien. por. 7.50 Program na dzień bieżący. 7.55 Parę inform.

11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Dzien. połudn. 12.15 Ork. A. Stromberga i Wł. Kaczyńskiego. 13.00 (Płyty). C. Franck: Warjacje symfoniczne. Claude Debussy: Fragmenty z Suity „Bergamasque". 13.25 Chwilka gosp. domowego. 13.30 „Z rynku pracy".

15.15 Wiad. o eksporcie. 15.20 Przegl. giełd. 15.30 Piosenki i melodje w wyk. A. Iżykowskiego — baryton, i W. Tychowskiego — gitara. 16.00 Skrzynka P. K. O. 16.15 Koncert Ork. Reprezentacyjnej 36 pp. 16.45 „Cała Polska śpiewa" — aud. prow. prof. Br. Rutkowski. 17.00 „Wielkie i drobne wynalazki" — „Płynny węgiel" — odczyt — wygł. J. Lewon (z Wilna). 17.15 Konc. w wyk. Ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota z udziałem L. Orlan-Chołoniewskiego (śpiew). J. Massenet: Uwertura „Phedra" — wyk. ork., J. Massenet: Strofy Ossiana z op. „Werther", G. Verdi: Romans Radamesa z op. „Aida" — odśp. z tow. ork. Orlan - Chołoniewski, Bizet: „Roma" — suita, Jan Gall: Barkarola, I. Marczewski: Na ust koralu — odśp. z tow. ork. Orlan - Chołoniewski, P. Maszyński: Kołysanka, R. Statkowski: Mazur z op. „Marja" — wyk. ork. W przerwie o godz. 17.50 Encyklopedja mówiona — inż. St. Broniewski (z Krakowa). 18.30 „Robinsonada morska" — szkic literacki — J. Stępowskiego. 18.45 Progr. na dz. nast. 18.55 Wiad. roln. — J. Płatek. 19.05 Konc. rekl. 19.35 Wiadomości sport. 19.50 Pogad. aktualna. 20.00 Monolog. 20.10 „Wesele miechowskie" — aud. regjonalna Wł. Kurbiela w wyk. Sekcji Pozaszkolnej Oświaty w Tczycy pow. Miechów pod kierunkiem Autora (z Krakowa). 20.50 Dzien. wiecz. 21.00 „Obrazki z Polski współcz.". 21.05 Transmisja z Konserwatorjum Warszawskiego Koncert Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Muzyki. Wyk. Ork. kameralna Stow. pod dyr. M. Mierzejewskiego, A. Szlemińska (sopran) i J. Wysocka - Ochlewska (klawesyn). W progr. Karol, Filip Emanuel Bach: Sonatina C-dur na klawesyn, 2 flety, 2 skrzypiec, altówkę i wiolonczelę, Jan Krzysztof Bach: Koncert Es-dur na klawesyn z tow. ork., Jan Krzysztof Bach: 2 arje na sopran z tow. orkiestry, Wolfgang Amadeusz Mozart: Divertimento D-dur Nr. 11 na obój, 2 waltornie, i orkiestrę smyczkową. 22.05 „ODGŁOSY ABISYNJI" REPORTAŻ Z ORYGINALNEMI PŁYTAMI ABISYŃSKIEMI (POWTÓRZENIE). 22.30 „Jakie czynniki mogą wpływać na płeć potomstwa" — pogad. dla lekarzy — wygł. dr. medec. W. Sylwanowicz (z Wilna). 22.45 „Nauka Pasteura Kocha i Listera w Polsce" — odczyt w jęz. esperanckim, wygł. prof. Odo Bujwid (z Krakowa). 23.00 Wiad. meteor. dla żeglugi powietrznej. 23.05 Muzyka tan. (pł.).

Środa, dn. 8 stycznia

6.30 „Kiedy ranne".. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dzien. por. 7.50

11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Dzien. połudn. 12.15 „Współczesna gospodyni wobec zagadnień chwili": „Jak zrównoważymy nasz budżet domowy" — pogad. wygłosi Iza Mandukowa. 12.30 Konc. Ork. T. Seredyńskiego (ze Lwowa). 13.25 Chwilka gosp. domowego.

15.15 Wiad. o eksporcie pol. 15.20 Przegl. giełd. 15.30 Muzyka lekka (pł.). 16.00 „Zagadki muzyczne" — aud. dla dzieci starszych, w opr. Ady Artzt i T. Seredyńskiego (ze Lwowa). 16.20 Pieśni ludowe w wyk. J. Kay-Kuczyńskiej. Akomp. prof. Br. Rutkowski. Oprac. Br. Rutkowskiego: Matulu moja — pieśń z Mazowsza, Lucjan Kamieński: A gdy będzie słońce i pogoda, — pieśń z Kujaw. Br. Rutkowski: a) Ma miła dzieweczko — pieśń ze Śląska, b) Leć głosie po rosie — pieśń z Krakowskiego, Karol Szymanowski: Leciały żórawie — pieśń z Kurpiowskiego, Lucjan Kamieński: A ty ptaszku skowronaszku — pieśń z Kaszub, Zygmunt Noskowski: Hej przyleciał ptaszek — pieśń z Lubelskiego. 16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja. 17.00 „Dyskutujmy": „Stosunek do kłamstwa w życiu i wychowaniu" J. Kunicka. 17.20 „Płyty dla znawców". W progr. muzyka amerykańska (z Wilna). Opr. Burleigh: Cztery „Negro spirituals" — w wyk. Marian Andersen — mezzosopran, Gershwin: „Amerykanin w Paryżu" (ork. pod dyr. kompozytora). Gershwin: Foxtrott (Wiener i Doucet — 2 fortepiany). 18.00 „Świat się śmieje" — przegląd humoru krajowego w opr. St. Felixa. 18.10 Wesołe kolendy i kantyczki (groteski) w wyk. Zbysława Woźniaka — tenor, Chóru męskiego pod dyr. B. Wallek-Walewskiego oraz Kapeli Ludowej (z Krakowa). 18.30 „Skrzynka ogólna" dr. M. Stępowski. 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 Progr. na dz. nast. 18.55 „Więcej dbałości o nasze łąki" — pogad. wygłosi inż. Z. Wnorowski. 19.05 Konc. rekl. 19.35 Wiad. sport. 19.50 Reportaż aktualny. 20.00 „Gwiazdy przez kalkę" — aud. parodystyczna W. Majewskiej. Teksty i konferencierka W. Budzyńskiego. Przy fort. A. Schutz (powtórzenie) (ze Lwowa). 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z Polski współcz." 21.00 XIX-ta Audycja z cyklu „TWÓRCZOŚĆ FRYDERYKA CHOPINA" (1810—1849) w opracowaniu prof. Zdz. Jachimeckiego. Wyk.: Zb. Drzewiecki — fortepian, M. Janowski — śpiew, Akomp. prof. L. Urstein. Cztery mazurki op. 24: g-moll Nr. 1, C-dur Nr. 2, As-dur Nr. 3, b-moll Nr. 4. Trzy pieśni: Smutna rzeka (sł. St. Witwickiego), Narzeczony (sł. St. Witwickiego). Wiosna (sł. St. Witwickiego). II-ga Ballada F-dur op. 38. 21.35 „Zza kulis reformy ortografji" — szkic literacki, wygłosi dr. T. Boy-Żeleński. 21.50 „Książka, która daje zyski" — pogad. dla kupców, wygł. B. Rutkowski. 22.00 Muzyka tan. w wyk. Małej Ork. P. R. 23.00 Wiad. meteor. dla żeglugi powietrznej. 23.05 Muzyka tan. (pł.).

KINA

ACRON: „Kapitan Korkoran" i „Bohater Meksyku".
ADRJA: „Dziewczę z Budapesztu"
ANTINEA: „Tropiciel Przemytników" i „My Pierwsza Brygada".
AS: „Przeor Kordecki — Obrońca Częstochowy".
AMOR: „Marzące usta" i „Rzymskie skandale".
APOLLO: „Marja Baszkircew".
BAŁTYK: „Melodje wielkiego miasta".
CAPITOL: „Jaśnie Pan Szofer".
CASINO: „Burza nad światem".
COLOSSEUM: „Chińskie Morze" i rewja.
COLOSSEUM (MAŁE): „Wojna w królestwie walca".
CORSO: „Tajemnica Salonu Piękności".
ELITE: „Dwie Joasie" i dod.
ERA: „Nie chcę wiedzieć kim jesteś" i „Człowiek o 100 twarzach".
EUROPA: „Czterech i pół Muszkieterów".
FAMA: „Don Juan".
FILHARMONJA: „W walce z caratem".
FLORIDA: „Djabeł z dzikiego zachodu" i „Braterstwo ludów".
FORUM: „Wyprawy Krzyżowe" i „Na skrzydłach fantazji".
HELJOS: „Dwie Joasie" i dod.
ITALIA: „Sequoia".
KOMETA: „Walczę o życie" i rewja.
LUX: „ABC miłości" i „10% dla mnie".
LOS: „Chłopcy z placu broni".
MASKA: „Katiusza" i „Dama z Moulin Rouge".
MAJESTIC: „Całe miasto o tem mówi".
MARS: „Dwie Joasie".
MEWA: „Noce Wiedeńskie" i „Tarzan Nieustraszony".
METRO: „Veronika" i „Śladami Indjan".
MIEJSKI: „Indyjscy Piechurzy".
MUCHA: „Malowana Zasłona" i „Miljoner mimowoli".
NOWA TOMBOLA: „Miłość Fräulein Doktór" i „Dama z Moulin Rouge".
OKO PRASKIE: „Niedokończona Symfonja" i „Pechowcy".
PAN: Manewry miłosne".
PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Jasełka".
PETIT TRIANON: „Julika" i „Mały pułkownik".
POPULARNY: „Bengali" i rewja.
PRAGA: „Sequoia" i rewja.
RAJ: „Tarzan nieustraszony" i „Królowa Kier".
RENA: „Dwie Joasie" i dodatki.
RIALTO: „Będziesz zawsze moją"
ROXY: „Żona za 1000 rubli" i dodatki.
STYLOWY: „Kochaj tylko mnie".
SFINKS: „Wesoła Rozwódka" i rewja.
SOKÓŁ: „Fraquita" i „Kłopoty telefonistki".
ŚWIAT: „W krainie walca".
TON: „Wacuś" i dodatki.
UCIECHA: „Rapsodja Bałtyku".
UNJA: „Sing - Sing" i rewja.

Ogłoszenia drobne

Meksykańskie stosunki w szpitalu

Nie miał 20 gr. i dlatego nie wpuszczono go do umierającej żony

KATOWICE, 6. I. — W szpitalu Ubezpieczalni w Czeladzi, niewiadomo na jakiej zasadzie wprowadzono opłatę za odwiedzanie chorych. Zwyczaj ten nie przewiduje żadnych wyjątków, bo nawet członkowie rodzin, chcąc odwiedzić swoich najbliższych, zmuszeni są uiszczać opłaty, wynoszące jednorazowo 50 groszy. Jeżeli weźmie się pod uwagę, że ze szpitala korzystają przeważnie biedni robotnicy i ich rodziny, to można sobie dopiero wyobrazić, jak mocno dotyka ich ten przymus.

Ostatnio w związku z tem zdarzył się wypadek, który najlepiej świadczy o niezdrowych stosunkach w szpitalu czeladzkim.

P. Józefowi Flakowi, robotnikowi tow. Saturn zachorowała ciężko żona, którą umieszczono w szpitalu. Czuły mąż, wraz z dziećmi codziennie odwiedzali chorą, znajdującą się w wielkiem niebezpieczeństwie. Odmawiali sobie jedzenia, byle mieć 50 gr. na wejście do szpitala.

W dniu Nowego Roku p. Flak z dziećmi, jak zwykle, stanęli przed bramą szpitala, prosząc o wejście. Zapytano go o pieniądze, a ponieważ miał tylko 30 gr., nie wpuszczono go, zamykając mu drzwi przed nosem. Nieszczęśliwemu nie pozostawało nic innego, jak wrócić do domu i pożyczyć gdzieś 20 groszy. Tak też zrobił. Gdy jednak przybył powtórnie do szpitala, oświadczono mu, że żona tymczasem... zmarła.

Można sobie wyobrazić rozpacz męża i dzieci, którzy z braku 20 groszy nie mogli pożegnać się z umierającą żoną i matką.

A nieszczęśliwa przed śmiercią wzywała podobno słabym głosem swe dzieci, które jeszcze raz chciała zobaczyć, zanim śmierć zamknęła jej oczy na wieki.

Nigdzie chyba na świecie nie znajdzie się miejsca, gdzieby za odwiedzanie chorych pobierano opłaty, raczej przeciwnie, robi się wszystko, ażeby najbliższym ułatwić widzenie. Wszak skłaniają do tego względy ogólnoludzkie. Jakżeż można bowiem odmówić ostatniej prośbie umierającego, który chce zobaczyć i pożegnać się ze swymi najbliższymi.

Podobno opłaty w szpitalu czeladzkim wprowadzono, celem zebrania funduszów na kupno radjoaparatu. Zwyczaj ten stosowany jest jednak od szeregu miesięcy, kupiono radjo, a opłat mimo tego nie zniesiono. Na co przeznaczone są obecnie pieniądze?...

W pierwszym rzędzie jednak należy zapytać, jakiem prawem pobierane są opłaty za odwiedzanie chorych?...

Tajemniczy zamach

bombowy w Wilnie

WILNO, 6. 1. — W sobotę wieczorem w sklepie sprzętów radjowych i muzycznych „Uniwersal" w Wilnie nastąpił niespodzianie wybuch bomby. Siła wybuchu zniszczyła całkowicie wnętrze sklepu i zraniła trzy znajdujące się w nim kobiety.

Władze sądowe ustaliły, że wybuchła bomba zegarowa, która około godz. 2-tej podrzucił w sklepie jakiś młody klient.

Zaznaczyć należy, że zupełnie podobny wypadek wydarzył się w Wilnie w wigilję świąt Bożego Narodzenia, kiedy to również nieznany osobnik podrzucił bombę zegarową w sklepie z naczyniami szklanemi.

Masowe mord rstwo

pod Białymstokiem

BIAŁYSTOK. 6. 1. — We wsi Ruda, powiatu białostockiego, popełnione zostało masowe morderstwo. 24-letni Alojzy Zmiejko posprzeczał się ze swym bratem, 35-letnim Mieczysławem i w pewnej chwili, w stanie najwyższego podrażnienia — wystrzelił do niego dwukrotnie z rewolweru. Mieczysław, brocząc obficie krwią, padł trupem na miejscu.

Alojzy Zmejko, który na widok trupa swego brata, wpadł widocznie w szał, pobiegł do zagrody swych sąsiadów, Albina i Franciszka Winnickich i zastawszy ich w stodole celnym strzałem zabił na miejscu 23-letniego Albina Winnickiego, następnie zaś oddał strzał do Franciszka, raniąc go lekko.

Nie poprzestając na tych zbrodniach, Zmiejko poszedł do pobliskiej kolonji Ruda i tam ciężko zranił Stanisława Puzena w prawy bok. Zmiejko zbiegł i ukrywa się przed pościgiem policji.

Zabójstwa te wywołały wstrząsające wrażenie w całej okolicy.

Kurs Pracy Świetlicowej

Koła Młodych P. M. S.

Koło Młodych Polskiej Macierzy Szkolnej organizuje Kurs Pracy Świetlicowej. Kurs trwać będzie 4 miesiące, po 4 dni w tygodniu, po 2 godziny dziennie.

Koszt kursu wynosi 2 zł. miesięcznie, na pokrycie kosztów organizacyjnych.

Początek kursu dnia 13 stycznia b. r. w poniedziałek o godz. 20-ej (punktualnie).

Zapisy na kurs przyjmuje Sekretarjat Koła Młodych P.M.S. (Krakowskie Przedmieście 7 m. 4) do dnia 15 stycznia 1936 r. w godzinach urzędowych od 9-ej do 15-ej i od 17—19 oraz w dniu wykładów.

Wykłady odbywać się będą w lokalu Polskiej Macierzy Szkolnej (Krakowskie Przedmieście 7 m. 4).

Wykłady będą prowadzone przez wybitnych prelegentów oraz przez fachowe siły instruktorskie.

Program kursu przewiduje wszystko, co jest potrzebne pracownikom świetlicowym.

Inowacja na kolejach

Przedziały dla pasażerów z psami

Nowy regulamin o ruchu pasażerskim na P. K. P. wprowadza ciekawą inowację w postaci specjalnych przedziałów dla podróżujących z psami. W każdym pociągu osobowym znajdować się ma przedział kl. III-ej z napisem „dla podróżnych z psami".

ABC SPORTOWE

Wo'na dwód jazd

w łyżwiarstwie: szybkiej i figurowej

Nie jest tajemnicą, że wśród naszej braci łyżwiarskiej istnieją antagonizmy: przedstawiciele jazdy figurowej nie lubią reprezentantów jazdy szybkiej. Ostatnio po powrocie naszych czołowych łyżwiarzy w jeździe szybkiej z Wiednia, ujawniła się znów pewna niechęć ze strony „figurowców". Najpoważniejszym klubem w Polsce, uprawiającym jazdę figurową jest Śląskie Tow. Łyżwiarskie i stamtąd też idą skargi pod niebiosa o faworyzowanie przez Polski Zw. Łyżwiarski przedstawicieli jazdy szybkiej.

Łyżwiarstwo w Polsce nie jest naszym sportem popisowym nazewnątrz z wyjątkiem Nehringowej i Kalbarczyka, czołowych i właściwie jedynych przedstawicieli jazdy szybkiej. Rok bieżący posiada dla sportu specjalne znaczenie, jest to bowiem rok olimpijski, rok w którym sport polski na arenie olimpijskiej ma zdać egzamin ze swej sprawności. Polski Komitet Olimpijski uznał, że tylko Kalbarczyk ma jakie takie szanse w walce na lodowej tafli olimpijskiej. Wysunięta przez Polski Zw. Łyżwiarski na kandydatów olimpijskich para Bilorówna — Kowalski (mistrzowie Polski w jeździe figurowej parami) została przez PKOL odrzucona.

Jeśli zatem uznano Kalbarczyka za jedynego kandydata naszego łyżwiarstwa na olimpjadę, należy się nim specjalnie opiekować. I właśnie za pieniądze PKOL odbył Kalbarczyk 4 tygodniowy trening w Wiedniu. Obecność Kalbarczyka w Wiedniu wyzyskało Min. Spr. Zagr., wysyłając na swój koszt Nehringowa, dzięki której świat dowiedział się, że w łyżwiarstwie polskiem coś się wogóle robi. Trzeci „Wiedeńczyk" to Lisiecki, który odbył trening na koszt swego klubu macierzystego, Polonji.

Jazda szybka ma w Polsce trudne warunki rozwoju, to prawda. „Figurowcy" mogą z powodzeniem wyzyskać skromnych rozmiarów lodowiska, podczas, gdy „Wyścigowcy" muszą mieć specjalny tor. Ale nawet w tak trudnych warunkach na zamarzniętych stawach poprostu, doczekaliśmy się, że Nehringowa bije rekordy świata, a Kalbarczyka uznano za godnego reprezentowania barw Polski na olimpjadzie. Za to z jazdą figurową jest cicho, choć Katowice mają sztuczne lodowisko.

Kpt. Theuer, czołowy nasz „figurowiec" odbył w r. z. około 120 treningów, podczas gdy nasi „wyścigowcy" mieli ich ledwie do 40. Nie mając toru w Polsce należało poszukać go zagranicą i dlatego nasi „wyścigowcy" pojechali do Wiednia. W historji naszego łyżwiarstwa wyjazd łyżwiarzy — wyścigowców nie na koszt ich klubów, zdarzył się po raz pierwszy właśnie teraz dopiero.

Gdzież tu mowa o faworyzowaniu jazdy szybkiej, którą Polski Zw. Łyżwiarski, dopiero w tym roku zajął się na serjo. Kalbarczyk zasłużył na wyjazd do Garmisch dzięki pracy w prymitywnych dla jazdy szybkiej warunkach. Natomiast przedstawiciele naszej jazdy figurowej mając dobre warunki w kraju nie potrafili wznieść się ponad zwykły poziom.

Warta zwycięża Skodę

12:4

W Poznaniu odbył się mecz o mistrzostwo drużynowe Polski między miejscową Wartą a warszawską Skodą. Mecz zakończył się zwycięstwem Warty w stos. 12:4.

Wyniki szczegółowe:

W. musza: Koziołek (W) bije w 2-ej rundzie przez nokaut Fusani'ego.

W. kogucia: Sobkowiak (W) remisuje z Czortkiem. Wynik ten krzywdzi warszawianina, który zasłużył na zwycięstwo.

W. piórkowa: Voigt (W) bije niespodziewanie na punkty Kozłowskiego.

W. lekka: Kajnar (W) remisuje z Bąkowskim.

W. pół-średnia: Sipiński (W) bije wysoko Seweryniaka.

W. średnia: Pisarski bije na pkt. Wolniakowskiego (W).

W. pół-ciężka: Szymura (W) wygrywa z Garsteckim.

W. ciężka: Piłat (W) zdobywa punkty walkowerem.

Sędziował w ringu por. Żmudziński, na punkty pp. Michalak i Bitmar.

I. K. P. (Łódź) — I. K. B.

12:4

W niedzielę wieczorem rozegrany został w Łodzi mecz bokserski z serji finałowych rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Polski między IKP Łódź a IKB Świętochłowice. Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny IKP Łódź w stosunku 12:4. Poszczególne wyniki były następujące:

W. musza: Szwed (IKP) zdobywa punkty spowodu nadwagi Mrozka (IKB). W spotkaniu towarzyskiem wygrywa Mrozek przez techniczny k. o. w trzeciej rundzie.

W. kogucia: Jarząbek (IKB) wygrywa z Bartniakiem (IKP) na pkt.

W. piórkowa: Spodenkiewicz (IKP) wygrywa z Pintą (IKB) na pkt.

W. lekka: Woźniakiewicz (IKP) zwycięża Nawę (IKB), który poddaje się łodzianinowi w 2-ej rundzie.

W. półśrednia Taborek (IKP) bije na pkt. Świrka (IKB) po b. emocjonującej walce.

W. śred.: Chmielewski (IKP) wygrywa z Piechą (IKB) przez poddanie się Ślązaka w 2-ej rundzie.

W. półciężka: Pietrzak (IKP) wygrywa z Rzczikiem (IKB) na punkty.

W. ciężka: Gwóźdź (IKB) bije na pkt. Wurma (IKP).

Sędzia w ringu p. Welt (Warszawa), a na punkty pp. Z. Derba (Poznań) i Obst (Pomorze).

Krakowscy bokserzy pokonani

w Warszawie

W niedzielę w teatrze Nowości odbył się mecz bokserski Makabi — Wawel, zakończony zwycięstwem drużyny stołecznej w stosunku 10:6.

Pierwszy występ bokserów Wawelu w Warszawie nie wypadł świetnie. Chociaż Krakowianie przedstawiają dobry materjał fizyczny, technicznie są bardzo surowi i mało mają pojęcia o prawdziwym boksie.

Makabiści dostroili się w zupełności do poziomu przeciwników, tak, że mieliśmy widowisko stojące na bardzo niskim poziomie.

Z całego meczu zasługują na wyróżnienie jedynie spotkania Chrostek — Rozenblum i Kolonko — Fuks.

W wadze muszej walczyli Jakubowicz (M) — Chrostek II. Krakowianin beznadziejny. W trzeciej rundzie Jakubowicz wygrywa przez techniczny nokaut.

W wadze koguciej spotkali się Szczurek (W) i Rundstein. Szczurek niezły technicznie i dysponujący silnym ciosem zasłużył na wynik remisowy. Sędziowie przyznają zwycięstwo Rundsteinowi.

W wadze piórkowej walczyli Krawiecki i Wnęk. Krawiecki wykazał dużą wytrzymałość — lecz krakowianin był lepszy technicznie i górował nad przeciwnikiem. Remis krzywdzi Wnęka.

W w. lekkiej Rozenblum zastosował w walce z Chrostkiem dobrą taktykę: walki w zwarciu. Chrostek przyjął narzucony sobie system i nie mógł sobie poradzić z dobrze kontrującym makabistą. Zasłużony remis.

W półśredniej walka Frobisa (M) z Pancenem stojąca na niskim poziomie — zakończyła się nieznacznem zwycięstwem Frobisa.

W wadze średniej walczyli Kolonko (W) z Fuksem. Kolonko — to świetny materjał na pełnowartościowego boksera: szybki i dysponujący silnym ciosem, brak mu tylko oszlifowania. Zasłużone zwycięstwo Kolonki.

W wadze półciężkiej Pieniążek (W) stoczył remisową walkę z Neudingiem, w ciężkiej Stankiewicz również zremisował z Steineisenem. Ogólny wynik: 10:6 dla Makabi.

Pięćdziesięciolecie „Lutni"

Wybór nowego Zarządu

Odbyło się Zgromadzenie Ogólne Członków Towarzystwa Śpiewaczego „Lutnia" w Warszawie.

Poza zagajeniem i odczytaniem: protokułu z poprzedniego Zgromadzenia Ogólnego, Sprawozdania Zarządu, Sprawozdania kasowego oraz protokułu Komisji Rewizyjnej, poddano bliższej analizie projekt nowego statutu, który niebawem ma być złożony odnośnym władzom do zatwierdzenia.

Towarzystwo „Lutnia" wedle brzmienia nowego statutu otrzymuje odtąd nazwę: „Towarzystwo Śpiewacze Lutnia imienia Piotra Maszyńskiego w Warszawie" — na pamiątkę niezapomnianego swego założyciela i długoletniego kierownika artystycznego ś. p. Piotra Maszyńskiego.

W dalszym ciągu obrady potoczyły się w kierunku upamiętnienia 50-ciolecia istnienia „Lutni".

Towarzystwo Śpiewacze „Lutnia", założone w dniu 2 grudnia 1886 r., wkroczyło w okres jubileuszowy i będzie się w ciągu całego 1936 r. przygotowywać do tej uroczystości z całym pietyzmem. W końcu dokonano wyborów uzupełniających do władz Towarzystwa. Przed przystąpieniem do wyborów, obecny długoletni prezes „Lutni" p. Zygmunt Pomian Kaczyński, któremu bynajmniej okres kadencji 3-letniej w Zarządzie się nie skończył, zgłosił rezygnację z zajmowanego stanowiska z uwagi na niedomagający stan zdrowia. Obecni na zebraniu członkowie z żalem przyjęli tę nieodwołalną decyzję swego prezesa, a w uznaniu wielkich zasług położonych dla „Lutni" od chwili powołania jej do życia, obdarzyli go, przez aklamację, godnością prezesa honorowego. Dodać należy, że p. Kaczyński jest jednym z członków założycieli „Lutni" i bez przerwy był członkiem czynnym, piastując w zarządzie różne funkcje do prezesa włącznie, prawie przez lat 50.

Wobec wytworzonej sytuacji, na prośbę obecnych członków, zgodził się wejść do Zarządu na opróżnione stanowisko, ogólnie ceniony wśród rzeszy śpiewactwa dr. Józef Wiśniowski.

Skład nowego Zarządu „Lutni" ukonstytuował się w następujący sposób: prezes dr. Józef Wiśniowski, wiceprezes Antoni Markowski, skarbnik Stanisław Jackowski, gospodarz I Jan Przełomski, gosp. II Marja Łoskoczyńska, księgowy Otton Wiltsch, sekretarz I Edward Woźniak, sekretarz II Stefan Zieliński, bibljotekarz Karol Drzewocki.

Zdecydowano nadto powiększenie liczebne członków Towarzystwa z dążnością wyłonienia zespołu męskiego i w tym celu obniżono składkę członkowską o 1/3 t. j. do zł. 2 miesięcznie.

Warszawscy lekkoatleci

nie próżnują

Z dniem dzisiejszym w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego na Bielanach, pod kierunkiem trenera Stanisława Petkiewicza, odbywać się będą treningi lekkoatletyczne dla zawodników i zawodniczek wszystkich klubów stołecznych.

Warszawski Okręgowy Zw. Lekko atletyczny organizuje 10 b. m. w sali CIWF-u na Bielanach międzyklubowe zawody lekkoatletyczne. Program dla pań przewiduje: 60 m., 800 m., sztafeta 4x80 m., skoki wdal i wzwyż oraz pchnięcie kulą. Panowie znajdują do wyboru: 100 yardów, 2.000 m., 6 km. naprzełaj, skok wdal i wzwyż, kula i sztafeta 6x300 m.

Z teatrów

Fryderyk Wielki

sztuka w 5-ciu aktach Adolfa Nowaczyńskiego w Teatrze Narodowym

Są w sztuce Adolfa Nowaczyńskiego dwie sceny, jedna w akcie czwartym pomiędzy Fryderykiem a starym generałem, von Zietenem, druga w piątym, również bierze w niej udział Fryderyk oraz następca tronu, książę pruski, obie zawierające tyle treści i tyle dramatycznego napięcia, iż mogłyby się stać punktem wyjścia do utworu zawsze żywego i aktualnego, o szerokich perspektywach społecznych i moralnych.

Zagadnienie władzy. Zagadnienie wielkiego człowieka, który wszystkie względy ludzkie podporządkowuje jednemu prawu — budowie państwa, nie waha się świadomie i z wyraźnym, nieugiętym planem deptać szlachetne porywy poddanych, łamać elementarne pojęcia honoru i uczciwości, aby nie myśląc o krzywdzie osobistej wznieść, utrwalić i pokoleniom następnym przekazać silny organizm państwowy. Człowieka, który podobny ciężar bierze na siebie, oczywiście jeśli zdaje sobie sprawę z ogromu odpowiedzialności, takiego człowieka nie można zbyć wyłącznie pogardą i prostodusznem potępieniem.

Życie społeczeństw jest okrutne. Żąda ofiar. Istniejemy ciągle rozdarci pomiędzy prawem sumienia, które każe buntować się przeciw krzywdzie i zbrodni, a prawem zbiorowości, w której żyjemy, zmierzającem do bezwzględnego nieraz przełamywania wewnętrznej czystości i składania jej w ofierze celom, bez których naród istniećby nie mógł. Tym bolesnym tragizmem, jak krwią, przesiąknięte są dzieje ludzkości, gdzie raz po raz splatają się z sobą nierozerwalnie poświęcenie i nikczemność, zbrodnia i wiara, cierpienie i triumf.

Nowaczyński, pisząc swego „Fryderyka Wielkiego" pominął ten problem i wiele innych zagadnień z nim złączonych, a zawsze wymagających takiego czy innego rozstrzygnięcia. Tworząc postać, której zbrodnie są równie wielkie, jak dzieło dokonane w ciągu długich lat panowania, poszedł Nowaczyński po zupełnie innej drodze, bez odpowiedzi pozostawiając wszystkie wątpliwości, jakie obudzić musi przeczytanie, lub obejrzenie jego sztuki na scenie.

Ten brak wyraźnego pionu myślowego jest mojem zdaniem największą wadą „Fryderyka Wielkiego". Są tematy, które domagają się, aby autor zajął wobec nich zdecydowaną postawę. Albo, albo... Co do mnie, gdy opuszczałem teatr nie umiałbym i dotąd nie umiem zdać sobie jasno sprawy, czy „Fryderyk Wielki" jest apoteozą i pochwałą króla pruskiego, czy też potępieniem i oskarżeniem. Dowiadujemy się z tekstu o wielu machinacjach twórcy potęgi pruskiej, ale w grze Solskiego, który chyba dobrze rozumiał i oddał intencje autora, jest tyle wielkości i ludzkości, iż trudno uwolnić się od przypuszczenia, że w podejściu Nowaczyńskiego do Fryderyka dużo jest sympatji. Ale z drugiej strony równie wyraźną sympatją otoczona została postać starego generała, von Zietena, ba! sympatje budzą również dwie pary kochanków, usiłujących przełożyć uczucie osobiste nad obowiązek wobec kraju. Gdy w wspomnianej już na początku scenie z aktu czwartego, von Zieten wyrzuca królowi wszystkie jego zbrodnie i potępia je w imię sprawiedliwości—słuszność wydaje się być po stronie generała. Ale, kiedy w chwilę potem przemawia ustami Fryderyka racja państwowa — szala słuszności przechyla się na stronę króla. I tak jest ciągle przez całą sztukę. Kurtyna wreszcie spada i niepewność widza nie zostaje zaspokojona.

Sztuka Nowaczyńskiego liczy sobie już dwadzieścia pięć lat życia. Być może, że wówczas, gdy pisał Nowaczyński „Fryderyka" nie miał jeszcze wyraźnie skrystalizowanego podejścia do tych spraw. Mam wrażenie, że gdyby znakomity pamflecista i satyryk obecnie podjął ten sam temat, podszedłszy już do niego inaczej i nie ograniczyłby się do ukazania obyczajowego tła opisywanej epoki.

Bo „Fryderyk Wielki" jest przedewszystkiem udramatyzowanym obrazem nastrojów, charakteryzujących ostatnie lata panowania Fryderyka. Obraz to zresztą świetny, pełen plastyki i życia. Wszystkie postacie posiadają własne oblicze, całość, niezawsze może w zgodzie z pojęciem nerwu dramatycznego, zajmuje mimo pewnych dłużyzn barwnością i rozmachem. Doskonały przytem język w tym „Fryderyku", tęgi, zamaszysty, z niezwykłem wyczuciem stylu archaizowany. Tak więc pozostaje „Fryderyk Wielki" tem, czem, możliwe, miał być w zamierzeniu autora: kroniką historyczną. Jako taka ma swoje miejsce zapewnione w literaturze.

Fryderyka grał Ludwik Solski, słusznie zaliczający od wielu lat tę rolę do najświetniejszych swoich kreacyj. Każdy szczegół świetnie opracowany, niezwykła zupełnie sugestywność ruchów i akcentów, całość przykuwająca, jedno z tych rzadkich osiągnięć, które pozwala całkowicie zapomnieć o fikcji scenicznej.

Dopisali również naogół pozostali wykonawcy. Po niefortunnym „Cydzie" dobry wieczór mieli tym razem Jerzy Leszczyński (adjutant księcia Prus), oraz Stanisław Stanisławski (biskup Krasicki). Szczere i wzruszające akcenty wydobył Wojciech Brydziński z postaci von Zietena, udał się również minister Feliksowi Chmurkowskiemu. Niezupełnie zato odpowiada rola następcy tronu Antoniemu Różyckiemu. Młodych kochanków poprawnie zagrali: Nina Świerczewska, Alina Żeliska, Mieczysław Milecki i Wacław Pawłowski. Zanotować jeszcze należy nazwiska: Amelji Rotterowej, Franciszka Dominiaka i Leona Łuszczewskiego.

Nad całością, pokazaną w dekoracjach Stanisława Jarockiego, dobrze oddających zły smak pałacu w Sanssouci, czuwał Ludwik Solski. Przedstawienie było stylowe i staranne opracowane.

Jerzy Andrzejewski.

Eks-Zdenka Koubkowa żeni się

Pierwszy wywiad z Koubkową, jako mężczyzną

Głośna historja ze Zdenką Koubkową, znakomitą championką czechosłowacką, jest w dalszym ciągu sensacją, bo oto Zdenka Koubkowa po świętach Bożego Narodzenia zjawiła się w biurze, w którem pracuje, już jako młody dżentelman.

Wobec tego nie omieszkano zrobić z nią wywiadu — pierwszego wywiadu ze Zdenkiem Koubek.

Jeszcze przed świętami, kiedy panna Koubkowa żegnała się z koleżankami i kolegami, mówiono do niej:

—Wesołych świąt! Dużo pięknych podarków, panno Zdenko! Czy pani wybiera się na narty?

Panna Zdenka odpowiedziała uprzejmie, że być może, że wybierze się na narty o ile będzie dość śniegu. I opuściła lokal biurowy uśmiechnięta, elegancka, w dobrze skrojonym angielskim kostjumie, z ładną fryzurą krótko przyciętych włosów.

P. ZDENEK KOUBEK.

Nazajutrz po ferjach świątecznych w biurze zjawił się młody człowiek, w wytwornym angielskim płaszczu i w miękkim kapeluszu.

— Dzieńdobry paniom. Witam was koledzy!

Oczywiście, że sensacja była niesłychana.

— Zdenka, to ty? Jak ty wyglądasz?

Ale Zdenka Koubkowa znikła na zawsze. Przed personelem firmy „Sposak“ stał młody człowiek, Zdenek Koubek, który zaczynał nowe życie.

Zdenek przyodziany w popielaty garnitur, doskonale skrojonyy, spodnie były zaprasowane w nieposzlakowany kant, miał na sobie białą koszulę i twarzowy błękitny krawat. Włosy otsrzyżone nieco krócej niż dotychczas, zaczesane były z przedziałkiem.

JAK MŁODA DAMA STAJE SIĘ MŁODYM DŻENTELMENEM?

— Moi drodzy, zdajecie się być zdziwieni moim widokiem — oświadczył p. Zdenek Koubek. — Ale muszę was zawiadomić, że już od tygodnia oficjalnie zmieniłem mój stan cywilny i obecnie figuruję w spisie ludności, jako mężczyzna.

— Czy taka zmiana płci przeprowadzona urzędowo powoduje wielkie trudności?

Okazuje się, że nie. Całą sprawę załatwił adwokat Zdenka na podstawie orzeczeń lekarzy.

— A operacja?

Zdenek odpowiada: — Och, to taka mała operacyjka, zupełnie bezbolesna. Zresztą czeka mnie jeszcze jeden zabieg za jakieś dwa tygodnie.

— A w tym momencie, czy czuje się pan mężczyzną?

Zdenek Koubek wobec tego niedyskretnego pytania, nie może powstrzymać śmiechu:

— Ależ tak, naturalnie. Od ostatniej wiosny jestem nim z całą pewnością i od tego momentu zacząłem zaniedbywać atletykę kobiecą.

NIE PORZUCĘ LEKKOATLETYKI

— Ale teraz — ciągnie dalej Zdenek — nie porzucę sportu. Mam 22 lata i mam nadzieję, że odniosę jeszcze sporo sukcesów sportowych. Obecnie pasjonuje mnie piłka nożna i mówią, że gram zupełnie nieźle. Pozatem na wiosnę stanę na superewizję i prawdopodobnie odbędę służbę wojskową.

— Czy nie obawia się pan trudów i niewygód tej służby?

— Wprost przeciwnie. Jestem dumny, że będę żołnierzem.

PYTANIE NIEDYSKRETNE

—A teraz jeszcze jedno niedyskretne pytanie: Czy ma pan zamiar ożenić się?

Zdenek Koubek uśmiecha się i oświadcza, że przewidział to pytanie. Narazie nie myśli o ożenku, gdyż jest jeszcze bardzo młody, ale w przyszłości...

Tak więc Zdenek Koubek po swych przeżyciach, jako młoda dziewczyna, zaczyna teraz życie, jako młody gentleman.

Meteoryt twardszy

od djamentu

W pobliżu jeziora Valence na Węgrzech znaleziono meteory.t stanowiący jednolitą bryłę z masy dotychczas na ziemi nieznanej. Odkryciem zainteresował się instytut geologiczny uniwersytetu w Budapeszccie, który wydelegował specjalną komisję dla zbadania meteorytu.

Komisja orzekła, że nieznana masa, z której złożony jest meteoryt, posiada twardość znacznie przewyższającą twardość djamentu. Obecnie w instytucie geologicznym w Budapeszcie prowadzone są badania nad ustaleniem rodzaju masy zawartej w znalezionym meteorycie.

Niezwykłe przygody

„księcia abisyńskiego” w Rumunji

W roku 1906 szewc berliński Wilhelm Vogt, wdziawszy na siebie mundur kapitana, aresztował burmistrza miasta Koepeniku i przez kilka godzin utrzymywał całe miasto w napięciu. Koepenikiada ta stała się przysłowiową nie tylko w Niemczech, ale i zagranicą i ona to prawdopodobnie inspirowała pewnego dyplomatę rumuńskiego bez posady i pewnego zręcznego Abisyńczyka, których przypadek sprowadził do Stambułu.

Spowodu jakiegoś nieporozumienia między Rumunją i Grecją odwołany został w r. 1906 z Grecji rumuński konsul Horacjusz Alexandrescu, człowiek - marzyciel, lubujący się w różnych awanturach. Jadąc do Konstantynopola zaznajomił się z tłumaczem specjalnej misji abisyńskiej, która przybyła do Konstantynopola, aby tamtejszemu patrjarsze oddać klucze od jakiegoś historycznego klasztoru w Abisynji.

Trudno obecnie powiedzieć kto z nich był inicjatorem tej dyplomatycznej koepenikjady, konsul rumuński czy Abisyńczyk. Pewne tylko jest, że koepenikjada się udała i że odegrana była wyśmienicie... Alexandrescu telegrafował do Bukaresztu, że z nim przybywa do stolicy Rumunji bratanek negusa Menelika II, książe Ato Mariam Haile, któremu polecono nawiązać stosunki między Rumunją a jego ojczyzną. W Bukareszcie oczywiście nie mieli powodów, dla których nie mieliby wierzyć w prawdziwość doniesienia konsula i Abisyńczykowi zgotowano odpowiednie przyjęcie. Gość egzotyczny mówił wspaniale po francusku i grecku, potrafił obracać się w towarzystwie i budził powszechne zainteresowanie dla swego habitu brokatowego, tkanego złotem i srebrem, z ogromnym krzyżem z kolorowych kamieni szlachetnych, który nosił zawieszony na złotym łańcuch. Alexandrescuowi dano do dyspozycji znaczne sumy pieniędzy, aby mógł przyjąć egzotycznego „księcia“. Wspaniale zwłaszcza było przyjęcie w Jassach i w Braile, gdzie wydano bankiety i recepcje w domach tamtejszych arystokratów. „Bratanek negusa“ wziął udział i w manewrach i wymógł, że Abisynja mogła wysłać do Rumunji na studja stu młodych Abisyńczyków.

W Ministerstwie Spraw Zagranicznych wkrótce jednak poczęli wątpić o prawdziwości księcia abisyńskiego. Alexandrescu dowiedziawszy się o tem, polecił „księciu“ aby wyjechał z kraju. Odjazd Abisyńczyka z Braiły był rzeczywiście uroczysty. Żegnając się, pewnej damie z towarzystwa podarował swój drogocenny krzyż i łańcuch. Następnego dnia dama ta, która gościła „księcia“ dowiedziała się od jubilera, że łańcuch i krzyż przedstawiają wartość zaledwie kiuknastu lej. O dalszym losie księcia nic nie wiadomo. Konsul Alexandrescu musiał opuścić służbę dyplomatyczną i o całej historji wkrótce zapomniano.

Jak obchodzono Nowy Rok w Sowietach

Dzienniki sowieckie zamieszczają obszerne sprawozdania o nocy Sylwestrowej w Moskwie, Leningradzie i innych miejscowościach. W sprawozdaniach tych szczególnie podkreślana jest ta okoliczność, że obchód Nowego Roku był jakgdyby sprawdzianem jednego z ostatnich przemówień Stalina, w którem dyktator sowiecki zapowiedział wesołe i radosne życie dla obywateli sowieckich.

TRADYCJA CHOINEK

A więc przedewszystkiem przywrócono tradycję urządzania choinek. Uczyniono to z iście bolszewickim rozmachem. Na komendę, wydaną w Moskwie, urządzono choinki we wszystkich szkołach, klubach robotniczych i w mieszkaniach prywatnych. Obroty w sklepach w okresie świątecznym wzrosły przeciętnie o 100 proc. Szczególnie w Moskwie ruch w sklepach gastronomicznych był niezwykle ożywiony.

DUŻE OBROTY

Tak naprzykład w sklepach trustu „Gastronom“ w dniu 27 grudnia utargowano 130.000 rubli więcej aniżeli w dniach poprzednich, w dniu 28 grudnia o 160.000 rubli, a w dniu 29 — świąteczna nadwyżka obrotu osiągnęła pokaźną sumę pół miljona rubli. Specjalnem powodzeniem cieszyły się wyroby luksusowe, jak np. cukierki, czekolada, czekoladowe ozdoby choinkowe itd. Noc Sylwestrową najbardziej uroczyście obchodzono w dawnych pałacach cesarskich w Moskwie i Leningradzie.

ZABAWY I BALE

Dla sowieckich balów noworocznych ustalono nawet specjalny ceremonja, polegający na tem, że bal otwiera najbardziej wyróżniający się „stachanowiec“, t. zn. robotnik lub robotnica, należący do brygady szturmowej. Chodzi więc o to, aby jeszcze raz podkreślić zasługi tych robotników, którzy przyczyniają się do zwiększenia wydajności pracy i norm produkcyjnych. Zabawy noworoczne w pałacach cesarskich w Leningradzie, w Carskiem Siole i w innych dawnych letnich rezydencjach cara miały przebieg szczególnie urozmaicony i połączone były z balami maskowemi. Lecz i w głuchej prowincji na hasło, dane z Moskwy, urządzano wesołe zabawy i bale noworoczne. Zabawy te odbywały się w kolektywach rolnych, przeważnie w domach dawnych ziemian. Również i w kolektywach rolnych ściśle przestrzegano ustalonego ceremonjału otwarcia balu przez najbardziej zaawansowanych robotników lub robotnice rolne.

Tak naprzykład w kolektywie rolnym „Czerwona Zorza“ pod Kijowem bal został otwarty przez młodą członkinię kolektywu rolnego, która wykazała dużo umiejętności w dojeniu krów i która uchodzi za najlepszą pracownicę w tym zakresie. Czerwona Armja także uroczyście obchodziła spotkanie Nowego Roku. Bale wojskowe odbywały się w t. zw. pałacach Armji Czerwonej. Rzecz charakterystyczna, że na tych balach przestrzegano poniekąd dyscypliny wojskowej w związku z nadaniem rang oficerskich dla dowódców Armji Czerwonej. Chociaż nie było żadnego rozporządzenia w tej sprawie, jednak działano w tym wypadku na podstawie cichego porozumienia — żołnierze bawili się w osobnych salach, a oficerowie również w osobnych.

Bale wojskowe odznaczały się specjalną uroczystością, a to z tego względu, że w Sowietach coraz bardziej umacnia się przekonanie, że rok 1936 będzie prawdopodobnie przełomowym rokiem w dziejach państwa sowieckiego ze względu na niebezpieczeństwo wybuchu wojny na Dalekim Wschodzie.

4 miljony m. sześć. ziemi

zasypały drogę pod Grenoble

Padające obecnie na terenie Francji deszcze, wyjątkowo ulewne, spowodowały w niektórych punktach kraju szereg katastrof, m. in. i obsuwanie się ziemi. Ma to miejsce zwłaszcza tam, gdzie grunt skalisty łączy się z gruntem iglastym. M. in. więc obsuwa się ziemia koło Tulenu, w departamencie Hautes - Alpes i w Avignonie.

Największa jednak katastrofa wydarzyła się na drodze do Grenoble, gdzie zwaliło się ni mniej ni więcej, tylko 4 miljony metrów kubicznych ziemi, zasypując całą drogę i przywalając wszystkie słupy telegraficzne oraz kable elektryczne. Katastrofa ta nie pociągnęła ofiar w ludziach, ale wstrzymana jest komunikacja na tej linji, a dalsze obsuwanie się skał na gliniastem podłożu grozi dalszemi wypadkami.

Liścik miłosny

Księżniczka Liang Li rozmiłowana w sławnym z mądrości swej mandarynie Huang - Wu napisała do niego list z 44 liter na tak małym skrawku papieru, że mieści się w uchu igielnem. Mikroskopijny ten list znajduje się w muzeum Smithsona w Nowym Jorku i musi być powiększony 88 razy, aby go można było odczytać.

Zygmunt Jurkowski 28)

Księżycowe interesy

Powieść

Tak oto przedstawiał się projekt, który Maciej, aczkolwiek bardzo niechętnie przedstawił swojemu teściowi. Pan Lędźwian spoczątku nie chciał słyszeć o niczem, miał dość powodów, aby się zrazić do firmy, którą finansował, ponieważ jednak chodziło tu o nabycie własności, po długich wahaniach dał się wciągnąć w dyskusję, w której Dziubiel, wysuwając na pierwszy plan autorytet pana Biedrzynieckiego, wytoczył tak przekonywujące argumenty, że pan Lędźwian zgodził się również na omówienie sprawy z panią Zulą.

Po pewnym czasie projekt wszedł na drogę realizacji, ale pan Lędźwian chciał mieć pewność, że pan Biedrzyniecki istotnie wyjedna przyobiecaną pożyczkę, ze swej strony dygnitarz wyraził chęć poznania wspólników swej żony i w tym celu pani Zula urządziła w domu herbatkę. Stawili się wszyscy za wyjątkiem Pawła, który miał właśnie spotkanie z panią Urszulą. Od przyjazdu Załkina widywali się potajemnie, kryjąc się w zacisznych, małych kawiarenkach. Pani Urszula zawsze trwożliwa, bowiem Załkin zaczął ją śledzić ostatnio, wpadała zwykle na krótko. Zaszyci w odludny kąt, rozmawiali z pośpiechem, by jaknajwięcej myśli wymienić w określonym czasie. Przerywając sobie wzajemnie, wypowiadali wiele słów błachych i niezwykle ważnych zarazem, napomykali o swoich tęsknotach, wyjawiali sobie to, co jedno myślało o drugiem w czasie niewidzenia, lub też poprostu pani Urszula, naśladując mowę dziecięcą, przemawiała do Pawła z pieszczotą.

Raz, gdy zdarzyło się, że chwilowo nie było nikogo w kawiarni, udało im się zewrzeć usta w pocałunku krótkim i nienasyconym, po którym ogarnął ich oboje nieokreślony lęk, czający się nieustannie w niepewności tych spotkań. Zdarzało się również, że rozmawiali „poważnie“. W jednej z takich rozmów Paweł przyznał się pani Urszuli, że zna jej męża i tak ją to zaskoczyło, że aż przybladła z wrażenia, natychmiast kazała sobie opowiedzieć przebieg tej znajomości, na wiadomość o spółce roześmiała się szczerze.

— Nie wyobrażam sobie z nim korzystnej spółki — powiedziała — mego byłego małżonka znam tylko ze strony wydawania pieniędzy, roztrwonił cały mój posag.

I tu Paweł dowiedział się, że Dziubiel, za którego panią Urszulę wydano bardzo młodo zamąż, wciągnął jej rodzinę do interesów i przeputał cały majątek. Na tem tle zresztą, kochając męża, wówczas, pani Urszula rozeszła się z rodzicami, którzy wyklęli ją z nim razem w obawie o resztki swoich majętności. Po rozstaniu się z mężem Urszula była dłuższy czas fortancerką i stąd dostała się w ręce Załkina. Paweł dowiedział się również o tem, że Załkin, który chce ją nagwałt poślubić — pertraktuje z Dziubielem o rozwód i że w tym celu schodzą się obaj na targi. Teraz dopiero Paweł wyjaśnił sobie relację Lubystka, który spotkał ich obu w barze „Pod Księżycem“, zrozumiał tę ich nagłą dobrą komitywę.

— Ach, więc to tak — zdziwił się boleśnie — więc tu chodzi poprostu o zwykłą sprzedaż.

— Tak, mój mąż chce za mnie pięćdziesiąt tysięcy! — rzekła pani Urszula.

— A ile daje Załkin?

— Trzydzieści!

— To mało — powiedział Paweł z goryczą.

Wiadomość o tej ponurej tranzakcji odjęła mu spokój na długo. Później, gdy myślał o tem, nie mogąc zasnąć w nocy i wpatrując się w ciemność, poczęła go nurtować myśl, którą spoczątku wahał się wpuścić do świadomości. Myśl ta drążyła go jednak dopóty aż ją sformował w pytanie:

— No, dobrze, przypuśćmy, że Załkin i Dziubiel obaj są draniami, ale dlaczego w takim razie Urszula nie może się obejść bez Załkina? Jak się to dzieje, że zgadzasię na te targi ohydne?

Nie znajdując odpowiedzi na to pytanie, a nawet obawając się go poniekąd, przywołał wizję pani Urszuli, tę, jaką miał najładniejszą, w utrwalonych wspomnieniach dwóch niedawnych nocy.

Nazajutrz, gdy zwykłą koleją rzeczy, pojawił się w biurze, zastał w gabinecie panią Dorotę z Lubystkiem. Siedzieli w gabinecie, a ściślej mówiąc, pani Dorota siedziała na stole, a Lubystek stał przed nią i coś jej tłumaczył. Paweł, który do gabinetu wszedł bez pukania przyprawił ich oboje o lekkie zmieszanie, pani Dorota zeskoczyła ze stołu, a Lubystek począł gwałtownie zacierać ręce jakgdyby uradowany widokiem Pawła, po chwili wydobył grzebień i przyczesał rozczochrane włosy. Pani Dorota na widok Pawła objawiła przesadną radość.

— A nasz kochany Pawelek! — wykrzyknęła — a ku-ku!

— Dzieńdobry, kukułeczko! — przywitał ją Paweł.

— Ja teraz ciągle kukam — wyjaśniła śmiejąc się — bo nauczyłam się tego od kukułki pana Antka.

— Nie wiedziałem, że Antek ma jakąś kukułkę? — rzekł Paweł nieco zdziwiony.

— Ma śliczny zegar z kukułką! — paplała dalej — zaszłam kiedyś do pana Antka i bardzo mi się ten zegar spodobał.

— Nic mi o tem nie mówiłeś — rzekł Paweł do Lubystka z wyrzutem.

— Bardzo cię przepraszam, ale dotychczas trzymałem w tajemnicy ten nowy nabytek — odpowiedział Lubystek z zagadkowym uśmiechem.

Nie orjentując się w tej przenośni pani Dorota przerwała, zwracając się do Lubystka.

— Słuchaj, Antek..., przepraszam, panie Antku — poprawiła się — niech pan opowie panu Pawłowi o....

— Wiem, wiem — domyślił się zaraz Lubystek — otóż przyjmij Pawełku do wiadomości, że od dziś za dziesięć dni odbędzie się występ pani Doroty, sala została wynajęta, a nawet drukują się już zaproszenia.

(C. d. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.68 (sekretarjat), 666.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64 Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA